Ner 158. Kraków, Sroda 15 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Asocyacya rolnicza.

Kraków 14 lipca.

Jeśli — jak się wyraził jeden z naszych wiedeńskich korespondentów — umiarkowanie w formie u lewicy niemieckiej jest objawem tęsknoty za władzą, to obecnie mnożą się oznaki, że ta tęsknota, a więc i to umiarkowanie mają się ku końcowi, a w ich miejsce zaczyna wstępować jakaś — na rzeczywistej, czy też złudnej nadziei dojścia do władzy oparta — pewność siebie, żeby nie powiedzieć arogancya, jakaś ochota do zaczepki, żeby nie powiedzieć chęć do poważnej walki. Ataki na wybitnych a szczerych reprezentantów autonomii w życiu politycznem monarchii, z początku rzadkie, nieśmiałe i wykonywane systemem „ukłuć szpilkowych,“ dziś pojawiają się coraz częściej, coraz odważniej i coraz bezwzględniej. Nie trzeba się też dziwić, że *N. fr. Presse* wraca powoli do zaniedbanego od dłuższego czasu tonu i ze swej na wpół już zardzewiałej surmy wojennej, nie harmonijne wprawdzie, ale głośne wydaje dźwięki. Wczoraj zwróciliśmy uwagę na jej napaść na hr. Hohenwarta za to, że w ciągu dyskusyi budżetowej milczał; dziś mamy do zapisania atak na ministra rolnictwa hr. Falkenhayna za to, że w ciągu dyskusyi budżetowej mówił. Pojmujemy zupełnie, że dla lewicy niemieckiej nie milczenie i nie mówienie prawicy niemieckiej jest przykrem lub miłem; samo istnienie tej prawicy, zadającej kłam zdaniu, jakoby lewica reprezentowała Niemców austryackich, jest już źródłem do ciągłej, choć co prawda dosyć dziecinnej irytacyi. Ani lewica, ani wszystkie jej organa nie wytępią autonomicznych Niemców w Austryi, nie zdołają zniszczyć owoców, jakie idea autonomii w Austryi wydała, nie potrafią nawet stale powstrzymać dalszego rozwoju tej idei. Że hr. Hohenwart w parlamencie a hr. Falkenhayn w gabinecie są tej idei reprezentantami, ztąd gniew i żałość, że pierwszy jest ciągle jeszcze przywódcą poważnego stronnictwa, a drugi ciągle jeszcze ma głos w radzie Korony. Tak więc te dwa dziennikarskie podjazdy ostatnie bardzo dobrze się uzupełniają i razem wzięte są dopiero zupełnie zrozumiałe.

Niezręcznie dosyć ubiera organ liberalny wiedeński swoją filipikę przeciw ministrowi rolnictwa w formę polemiki naukowej, teoretycznej, określając program hr. Falkenhayna jako niewykonalną chimerę, która nie powinna była wyjść z ławy ministeryalnej. Trudno o jaśniejsze wyrażenie prawdziwej, wcale nie naukowej, ale czysto politycznej myśli: „co się okazało w zeszłorocznej debacie budżetowej, to się w tegorocznej stwierdza: „zapatrywania hr. Falkenhayna nie nadają się do ławy rządowej.“ *Das also ist des Pudels Kern.*

Że *Neue freie Presse* i teoretycznie nie zgodziłaby się na program ministra rolnictwa, to możemy na pewno przypuszczać: reprezentuje ona te warstwy społeczeństwa, dla których bynajmniej nie jest pożądanem stałe uzdrowienie kredytu rolniczego. Środki, proponowane przez hr. Falkenhayna: oparcie kredytu na podstawie asocyacyi rolniczej, zamiana gruntu z kapitału na fundusz rentowy, zmierzają w rezultacie do zmniejszenia mobilizacyi własności gruntowej i z pewnością nie mogą się podobać tym, dla których różnica między ruchomością a nieruchomością jest starym przesądem, a rolnictwo jest handlem. A że jedną z charakterystycznych cech liberalizmu jest to, że na wszystko ma gotową, pustą, ale dobrze brzmiącą formułkę, więc też wszelka reforma kredytu rolniczego podpada pod dobrze znaną formułę „ograniczenia wolności indywidualnej,“ której trzeba przecież bronić tak długo, dopóki się w tej obronie nie zabije indywiduum! Minęły jednak czasy, kiedy wszelką myśl reformy można było zgładzić przez nazwanie jej chimerą i bańką mydlaną, a liberalizm w szczególności nie powinien zapominać, że wszystkie te zdobycze, które on wywalczył, w oczach ludzi przed rokiem 1848 były także tylko chimerą i bańką mydlaną. Należałoby pamiętać, że idea asocyacyi w kredycie rolniczym nie jest przecie nowa i że jej skutki są dobrze i dawno wypróbowane, że ona to wyratowała pruską własność ziemską za Fryderyka II od niechybnej ruiny, że jej wydoskonalenie, rozszerzenie jej zakresu postępuje od tego czasu powoli, ale stale naprzód. Z radością też należy powitać myśl, wypowiedzianą przez hr. Falkenhayna, że asocyacya musi być rozszerzoną i pogłębioną; że nie pewna tylko, dostatecznie wielka własność ziemska, ale każda wogóle własność, każdy producent rolniczy winien być do niej wciągniętym; że powinna objąć wszystkie kierunki produkcyi rolniczej, pośredniczyć w zbycie jego artykułów, dać mu ubezpieczenie od klęsk elementarnych i dostarczyć kredytu. Takie pogłębienie i zdemokratyzowanie asocyacyi jest rzeczywistym i rzetelnym programem na przyszłość a obowiązkiem każdego, komu interes rolnictwa leży na sercu, jest przyczynić się do tego wielkiego dzieła, które dopiero wytworzy wielki, jednolity i solidarny stan producentów rolniczych, ochroni ich i konsumentów przed różnemi błogosławieństwami wolności indywidualnej liberalnego pokroju, jak kartele, ringi i t. p.

Że możliwem jest oczyszczenie nieruchomości z długów hipotecznych za pomocą specyalnego w tym celu kredytu rolniczego z g w a r a n c y ą p a ń s t w o w ą (to ostatnie szczególnie gniewa *N. fr. Presse*), o tem przekonały kasy kredytowe: hanowerska, nassawska i inne — i to już od lat kilkudziesięciu. A że wielka myśl Rodbertusa przemiany własności ziemskiej w fundusz rentowy, z wydaniem ogólnych krajowych i szczególnych, na każdej nieruchomości zabezpieczonych listów rentowych, nie jest bynajmniej utopią, to przyznają nawet ekonomiści manczesterskiego, starego stylu!

Więc o ile *Neue fr. Presse* zapatrywania hr. Falkenhayn'a usiłuje zbyć drwinkami i przedstawić jako fantastyczną improwizacyę, to działa albo z niewiadomością, albo perfidyą. Zanadto nas przyzwyczaiła do tej ostatniej, żebyśmy mogli usprawiedliwiać pierwszą. Tak samo jednak, jak ekonomiczne zapatrywania tego organu chyba już nigdy więcej nie zapanują w praktycznem życiu narodów, tak też i jego osobiste napaści pozostaną bez skutku i odbiją się jak piłka od twardej ściany idei autonomicznej, która dziś dźwiga wiązania państwa austryackiego. Hr. Falkenhayn jest autonomistą szczerym i otwartym — ostatnie swoje przemówienie zaczął od oświadczenia, że liczne, w toku dyskusyi poruszane kwestye, dotyczące polowania, rybołowstwa itp., należą przed *forum* sejmów krajowych i tam powinny być rozstrzygane. To tak dziś na ławie ministrów rzadkie i na prawdę „wiernokonstytucyjne“ słowo nie mogło być miłe organowi wojującej lewicy. Ale że to zapatrywanie może zawsze liczyć na poparcie naszego kraju, o tem powinny go były przekonać słowa dep. Czecza, który wyraził uznanie dla programu ministra. Czy więc przypadkiem ten szturm, przypuszczony do ministra rolnictwa, nie był przedwczesny? Nam się zdaje, że tak — że stosunki lewicy z innemi stronnictwami nie są jeszcze tak ciepłe, żeby w nich aż autonomia uschnąć miała, że przeciwnie „jeszcze północ mrozem dmucha.“

Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki był w niedzielę gościem m a r k i z a S a l i s b u r e g o w Hatfield. Wszystkie dzienniki angielskie omawiają ten fakt, nawiązując do niego pogląd na ogólną europejską sytuacyę. Wielki przyjaciel Rosyi p. Stead, redaktor naczelny *Pall-Mall-Gazette*, napisał przy tej sposobności artykuł, zasługujący na uwagę. P. Stead bardzo przychylnie usposobiony jest dla trójprzymierza i nie widzi powodu, dla któregoby nawet Rosya nie mogła do ligi pokojowej, jeżeli nie przystąpić, to przynajmniej więcej się zbliżyć; wrogami trójprzymierza z zasady są tylko Francuzi, ponieważ wbrew całej Europie pragną odwetu i wojny.

Dzienniki francuskie nieco inaczej przedstawiają przyjęcie cesarza Wilhelma II w Anglii, niż to czyni prasa niemiecka. Ogólnie zapewniają korespondenci dzienników paryskich, że cesarz witany jest przez ludność bardzo chłodno, a z całego przebiegu przyjęć wynika, iż stanowisko Anglii względem trójprzymierza żadnej nie uległo zmianie. W sprawozdaniach francuskich najwięcej zabierają miejsca posiedzenia parlamentu i interpelacye Labouchera i Stanhopa.

Münchener Neueste Nachrichten omawiały niedawno dzisiejszą zakulisową p o l i t y k ę k s i ę c i a B i s m a r c k a, prowadzoną z łam *Hamb. Nachr.* Odnośny artykuł kończył się następującem zdaniem: „Powodem zwrotu w stosunku do Austryi, jaki się już zaznaczył w ostatnich latach rządów księcia, był nietylko jednostronny jego punkt widzenia w zakresie polityki handlowej, lecz, przynajmniej w takim samym stopniu, także rozwój stosunku między Austryą a Rosyą, rozwój, który go zmuszał ponownie do wyboru między jednem państwem a drugiem.“ *Hamb. Nachr.* odpowiadają teraz na ten artykuł, a twierdzenie powyższe nazywają „bezpodstawnem podejrzeniem“. Do ostatniej chwili ks. Bismarck wiernie stał przy związku austryacko-niemieckim, przez siebie stworzonym wbrew życzeniom Wilhelma I; w ostatnich czasach starał się tylko złagodzić przeciwieństwa, istniejące między Rosyą a Austryą, w interesie pokoju. Przy tej sposobności przypomina organ ks. Bismarcka, że nie kto inny, tylko były kanclerz położył pierwsze fundamenty do dzisiejszego stosunku trójprzymierza z Anglią.

Przyjęcie pp. N a c z o w i c z a i V u l k o w i c z a p r z e z s u ł t a n a jest faktem bardzo znaczącym dla sprawy wschodniej i jakby pierwszym wstępem do uznania księcia Ferdynanda na tronie bułgarskim. Ze strony rosyjskiej zapowiadają kroki gwałtowne, protesty i noty dyplomatyczne; można być przygotowanym na ponowne zawikłania. Szesnaście angielskich pancerników, znajdujących się przypadkiem w zatoce Suda, wpłynie może, jak przypuszczają niektórzy, na uśmierzenie gwałtowności p. Nelidowa, który jeszcze na razie nie otrzymał potrzebnych w danym wypadku instrukcyj z Petersburga. Skoro tylko jednak wiadomość o audyencyi doszła do ambasady rosyjskiej, pierwszy dragoman poselstwa Iwanow udał się natychmiast do wielkiego wezyra i do ministra spraw zagranicznych Saida-Baszy, czyniąc im zapewne dosyć ostre przedstawienia.

Francuski urząd kolonialny otrzymał depeszę, według której e k s p e d y c y a C r a m p e l a z początkiem kwietnia przybyła do południowej granicy Baghirmi, niedaleko od Chari. Jeżeli nie zaszła żadna przeszkoda, Crampel dostał się już zapewne do południowego brzegu jeziora Czad. Dzienniki paryskie podnoszą wielkie polityczne i handlowe znaczenie spodziewanych wyników ekspedycyi.

M a c - C a r t h y zamierza się usunąć z politycznej widowni; nieszczególny stan jego zdrowia nie pozwala mu dłużej prowadzić skutecznej walki z tak groźnym rywalem, jakim jest Parnell. Zwolennicy Mac Carthy'ego zamierzają powołać na przywódcę D i l l o n a, skoro tylko opuści więzienie. W Londynie sądzą, że Parnell nie będzie miał odwagi wystąpić przeciwko Dillonowi i dobrowolnie broń złoży.

W Lizbonie krążą pogłoski o ustąpieniu prezesa gabinetu d'A b r e u e S o u s a. Miejsce jego ma zająć hr. Casal Ribeiro.

Według doniesień z Gwatemali w górach Quecaltenango zbierają się liczne gromady niezadowolonych, czynią przygotowania do wojennych przedsięwzięć i rozszerzają proklamacye rewolucyjnej treści. Prezydent Barillas wysłał wojsko do punktu, w którym skoncentrowały się siły rewolucyonistów. Jak dotychczas, ruch nie przedstawia się groźnie.

Korespondencya „Czasu.“

Kijów 8 lipca.

(!) W wielu miastach i miasteczkach Ukrainy, Wołynia i Podola można dostrzedz w chwili obecnej wielki napływ żydów z poza linii demarkacyjnej osiadłości, skąd władze rosyjskie ich wyganiają. Wróciwszy napowrót do swych miejsc rodzinnych, chwytają się głównie kramarstwa, które i tak już nie jest w stanie wyżywić tutejszych stałych mieszkańców wyznania mojżeszowego. Stąd nieunikniona nędza, a w jej następstwie emigracya. Emigracya z naszych trzech prowincyj, gdzie ludność żydowska wynosić ma, podług najnowszych obliczeń 840,000 głów, nie byłaby jeszcze wielkiem nieszczęściem, gdyby nawet odpływ był większym, ale pod warunkiem nadania jej jakiegoś systematycznego kierunku i zachęcania do niej przedewszystkiem proletaryatu żydowskiego.

W dwóch kierunkach emigruje dotąd ludność żydowska nietylko tutejsza, ale i z pogranicznych gubernij litewskich i Besarabii: do Ameryki i do Palestyny. Do Ameryki emigrują żydzi już od lat mniej więcej dziesięciu. Do wychodźtwa w tym kierunku dali pochop wcale nie najubożsi, lecz pragnący szybkich zysków i powiększenia majątku, do czego kraj nasz zubożały już nie przedstawia odpowiedniego pola. Za ich przykładem poszli dopiero drobni kramarze, faktorowie, wszelkiej kategoryi *„geszeftmachery,“* ale najuboższa warstwa żydów, pozbawiona środków do odbywania podróży, pozostaje dotąd na miejscu, oczekując od baronów: Hirscha i Rothschilda nietylko ziemi, ale i pieniędzy na drogę.

Większe może rozmiary przybiera wychodźtwo żydów do Palestyny. Najwięcej ich przybywa do portów czarnomorskich z uboższych gubernij litewskich: grodzieńskiej i wileńskiej, a z naszych stron silniejszy prąd emigracyjny objawia się w gubernii podolskiej. Dotąd najliczniejszego kontyngensu emigracyi dostarcza pas pograniczny, 50-wiorstowy, gdzie żydom pobyt stanowczo zakazany. Skargi na ucisk ludności żydowskiej w Rosyi mają swe najobfitsze źródło może właśnie w tym zakazie pobytu w pasie pogranicznym, gdzie nastręczały się dla niej różnorodne środki i sposoby zarobkowania. Aby z żydów mógł się wytworzyć stan rolniczy, nikt już tutaj nie wierzy, a przedewszystkiem sami żydzi, pomimo pochlebnych, jak słychać, opinij p. White, agenta barona Hirscha, o koloniach rolniczych w Rosyi południowej. Mieliśmy i w naszym kraju kilka kolonij rolniczych. W początkach siódmego 10-lecia rząd nadzielił żydów ziemią i obdarzył materyałem budowlanym; pod jego kontrolą pobudowano domy i pozakładano osady, jak naprzykład w Jezierzanach powiatu dubieńskiego na Wołyniu. Tymczasem ziemi nie tknięto w nich prawie, a osady te stały się przytuliskiem koniokradów i źródłem demoralizacyi i wyzysku ludności okolicznej. Okoliczność ta spowodowała rząd do odjęcia osadnikom żydowskim gruntów, nadanych im warunkowo. Emigranci żydowscy w Palestynie zakupują jednak ziemię, gdzie podobno z wielkiem powodzeniem zajmują się ogrodnictwem. Ale wskutek ich napływu, ziemia tam znacznie podrożała. Pewien bogaty żyd z Kowna nabył w Palestynie bardzo tanio 485 dziesięcin ziemi, nadającej się wybornie do założenia winnic, hodowli drzew pomarańczowych i plantacyj morwowych. W trzy miesiące potem inny żyd zapłacił za tenże obszar 50,000 rubli. Obecnie żydzi z Mińska litewskiego, pragnący przesiedlić się do Palestyny, ofiarowali zań już 80,000 rubli, ale właściciel

Nad grobem Babuni.

Po długiej nieobecności wracałam znowu do mojej Warszawy kochanej, a powitawszy gromadkę najbliższych i serdecznie drogich, udałam się samym rankiem na cmentarz powązkowski — tak poważny i tak szerzący się coraz dalej. Umarli bowiem coraz więcej odkradają tu gruntu żyjącym — zwykłą koleją rzeczy, na to ostatnie schronienie na ziemi z dniem każdym więcej przybywało mieszkańców.

Cztery brzozy płaczące — krzyż nad płytą marmurową, ławeczka maleńka, a wszystko zagrodzone żelazną kratą — oto miejsce spoczynku mojej najdroższej Babuni.

Cisza była tak głęboka, no, dość powiedzieć cisza — cmentarna. Nieprzerwana ani śpiewem księży, ani zdrowaśkami żebraków, ani łkaniem krewnych. Umarli i ja z nimi, zresztą nie było nikogo. Gałęzie drzew szumiały zlekka poruszane wietrzykiem, muszki brzmiały gdzieś zdaleka — i to była symfonia — ciszy.

— Babuniu! — zawołałam mimowoli. — Babuniu moja! — Klękłam, ucałowałam ziemię, jak gdybym jej ręce całowała gorąco, gdybym ją żywą była odnalazła. Modlitwa rzewna uleciała ku górze. Po chwili łzy wypłakane obeschły — spokój jakiś spłynął mi z nieba — siadłam na ławeczce — myśl moja zanurzyła się w ciszy. Żal serdeczny skrystalizował się w myśl, myśl rozbiła się na obrazy... Wspomnienia najdawniejsze zajaśniały blaskiem tak świetnym, jak przesuwające się widoki w czarnoksięzkiej latarni. Rozprószone, kryjące się gdzieś po zaułkach pamięci, niby nie zapominajki, rosnące w cieniu — nagle wywołane zaklęciem silnej woli, stanęły na wezwanie, poddając się niejako ręce chętnej do zebrania ich w wiązankę.

Z początku widziałam oczyma duszy tę Babunię moją drogą, taką, jaką ją pożegnałam — przed laty. Siwą jak gołąbka biała, wykwintną w swojej prostocie. Czarna suknia, ale czepeczek, kołnierzyk, mankieciki takiej białości śnieżnej, rączki prześliczne, królewskie. Na kolanach robótka, nieschodząca z nich nigdy, a zawsze pilna, zawsze użyteczna; zawsze taka, na którą ktoś czekał z upragnieniem. Pończoszki, kaftaniki — ciepłe chusteczki, kołderki... A jak to wszystko z rąk staruszki wychodziło wytwornie odrobione i czyste. Ile myśli serdecznych przy każdym zrobionym ściegu, ile dobrych życzeń, ile westchnień, nie gorzkich wcale, owszem pełnych zawsze nadziei i wiary w lepszą przyszłość.

Widzę jeszcze ten uśmiech poczciwy, gdy słuchając moich rojeń młodzieńczych i wierząc w ich spełnienie daleko więcej odemnie samej — dodawała mi bodźca do pracy wytrwałej. Niekiedy, gdy upadałam na siłach, gdy ogarniało mnie zwątpienie co do wartości tego, co napisałam — gdy chciało mi się zatonąć w milczeniu, Babunia tak dobra — potrafiła mnie ostro i prawie gorzko złajać.

— Jakto — mówiła — ty się zaniedbujesz? Czy to nie grzech? Ty, która masz obowiązki, której Bóg dał zdolność na to przecież, byś ją rozwinęła w sobie.

— Ależ Babciu — odpowiadałam zniechęcona — o to idzie, czy ta zdolność doprawdy istnieje, czy te niedojrzałe próbki mają wartość jakąkolwiek....

— Nie tobie o tem sądzić; mają, niezawodnie mają, bo są pisane z dobrej woli, z pełności serca.

I ile razy pozostałyśmy same w pokoju, głosem poważnym, jak głos sumienia: „Cóż piszesz?“ — pytała. Jeśli dawałam przeczącą lub wymijającą odpowiedź, chmura smutku i jakby wyrzutu osiadała na jej czole.

Ach, bo u Babuni pisanie było rzeczą świętą, rodzajem apostolstwa. Czy sądzicie, że sama była *bas bleu*, literatką? Ale gdzieżtam! Nawet czytanie w drugiej połowie jej życia dopiero zajęło ważną rolę, a u schyłku dni stało się prawdziwą namiętnością. Jeżeli mi tak była drogą, to dlatego, że życie jej tak było piękne i przedstawiało obraz duszy dążącej ku lepszemu, ku ideałowi, z pewną gorączkową żądzą. Z biegiem lat dojrzewała moralnie, nabierała wartości, rozszerzał się jej horyzont, a jeżeli można powiedzieć, że coraz więcej i coraz lepiej kochała — wraz z potęgującem się uczuciem, z przedmiotami ukochania, przybywało wiadomości i doświadczenia, przybywało pojęć naukowych.

Początkowo elementarz wiadomości i słowniczek wyrazów Babuni były nadzwyczaj skromne. Urodzona w domu bardzo dostatnim, prześliczna, pieszczona, — niedręczona naukami, zaprawiana do języków, muzyki, śpiewu, tańca, w piętnastym roku życia Babunia uprosiła sobie długą suknię i wzięta na świetny bal publiczny, ogłoszoną została tego balu królową. Odtąd, zapraszana wszędzie, uwielbiana, stała się przedmiotem westchnień, oświadczeń, wierszem i prozą wypowiadanych. — Pokoik jej zamieniono w istną oranżeryę, a w słowniczku takie wyrazy grały pierwszorzędną rolę jak: „kawaler“, „konkury“, wyglądanie na „awantaż“, „czułe serce“, „spojrzenie“ itd. Babunia była przekonaną, że jest słońcem. stworzonem na to tylko, by koło niego krążyły planety... Dzień był tak zajęty wizytami, próbami żywych obrazów, nauką konnej jazdy i włoskich trelów w zimie, a przejażdżkami za granicę lub w sąsiedztwa w lecie, że piękna Emilia — to było imię mojej Babki — nigdy się nie nudziła, owszem nie mogła z czasem nastarczyć.

Z tej epoki, pamiętam, pokazywano mi jej miniaturę; odżałować nie mogę, że jej nie posiadam. Taka miniatura starczy za biografię, za kartę historyi. Oczy czarne miały blask świetny, zwycięski niejako, a przecież skromny wyraz ich czarował. Usta, literalnie jak pączek róży, zlekka rozchylony; loki zdobiły piękny owal twarzy o płci tak delikatnej i przejrzyście białej, że rumieniec, jakkolwiek z pewnością naturalny, niemal sztucznym się wydawał. Szyja prześlicznie osadzona, krągła, ramiona klasyczne, rączki utoczone z marmuru, to opis książkowy nieco, a przecież nieprzesadzony wcale.

Sąsiad, pan Józef, także młody i piękny, zamożny, pełen ogłady, uważanym był za jawnego konkurenta, lubo nie wymieniono jeszcze ostatniego słowa. Nikt nie wątpił, że oświadczyny uwieńczy odpowiedź przychylna; nikt nie wątpił, że skutkiem tego małżeństwa złączą się dwa majątki: Dęby Wielkie i Dęby Małe. A jednak nie przyszło do tego. Panna Emilia lubiła się bawić z pięknym sąsiadem — lubiła z nim tańczyć i śpiewać duety, dumną była z wierszy, wpisywanych przez niego do sztambucha i z eleganckich jego winietek. Kto wie, czy widując go na wsi codziennie, nie zrosłaby się była z myślą poślubienia go nawet, gdyby nie pewna okoliczność.

W dniu imienin, dnia 30 czerwca, zjechało się było całe sąsiedztwo. Mowy, kwiaty, dary i toasty, wszystko się posypało podług zwyczaju; ale zjechał też niespodzianie jenerał Z. ze swoim adjutantem. Adjutant był piękny i młody, o dzielnych czynach jego słyszała cała okolica. Bóg jeden wie, gdzie się on nie włóczył z wielkim Napoleonem, którego dziś niektórzy czynią „małym“, ale który wtedy literalnie świat zapełniał swem imieniem i był bohaterem zarówno przyjaciół, jak i nieprzyjaciół swoich, lubo gwiazda chyliła się do upadku. Dzielny adjutant, pan Kazimierz, wrócił do domu — bez ręki. Ten pusty rękaw, zwieszający się wzdłuż zaszczytnie noszonego munduru, ten krzyż świecący na piersiach, ten ogień, płonący w prześlicznych oczach — zwróciły uwagę wszystkich obecnych, a zwłaszcza wszystkich kobiet. Pan Kazimierz był ubogim, był kaleką, piękny raczej wyrazem twarzy aniżeli rysami, ale jakże zbladła przy jego męskiej urodzie laleczkowata trochę powierzchowność pana Józefa! Do słowniczka Babuni przybyły wyrazy „poświęcenie, bohaterstwo“, a podobno i pierwszy raz zrozumiany wyraz „miłości“. Pan Józef, wbrew zamiarowi, dnia tego się nie oświadczył; pan Kazimierz po nad zamiar dłużej w okolicy pozostał.

Bez słów, bez porozumienia, bez wyraźnej przyczyny sąsiad z Małych Dębów coraz rzadziej zaglądał, a bohater napoleoński codziennie. Raz tylko pan Józef odezwał się gorzko o plotkach ludzkich, podejrzywających pannę Emilię, że mogłaby oddać serce przybyszowi bez majątku, bez ręki. Wtedy dziwny ogień zapłonął w jej oczach, gdy rzekła, że serce arytmetyką się nie rządzi, a dwa serca złączone stanowią największy majątek, jaki tylko można posiadać na ziemi. Co się tyczy ręki, to jeżeli posiadana może być drogą, to nieobecna staje się relikwią; słysząc te słowa, pan Józef wszystko zrozumiał, o wyrok swój nie pytał, tylko, nachyliwszy się bliziutko, szepnął do panny Emilii: „A więc szczęść wam Boże!“ A ona spojrzała nań wzrokiem promiennym, słonecznym, jakiego u niej nigdy nie widział pierwej, mówiąc: „Oh! gdyby się to stać mogło.“ Więc w Józefie serce zmiękło i na swój sposób bohater postanowił przyspieszyć, ułatwić Emilii osiągnięcie szczęścia. Takie uczucia zdarzają się w życiu. Nie nazywajmy ich poświeceniem, bo ten tylko poświęca, kto posiada, a Józef czuł, że serca Emilii nie potrafił był już zdobyć; jasno sobie zdał z tego sprawę, i zamiast być rozgoryczonym, stał się wspaniałomyślnym.

Sposobność nadarzyła się niebawem. Młodzi ludzie spotykali się często w sąsiedztwie. Józef, chcąc wybadać Kazimierza, zaprosił go do siebie. Wśród rozmowy wzrok gościa zwracał się mimowoli do umieszczonej nad stolikiem miniatury. Piękna rama, a raczej oprawa z kości słoniowej była zamknięta na kluczyk. Lubo czuł, że pytanie z jego strony mogłoby na nazwę niedelikatności zasłużyć, Kazimierz ciągniony dziwnym instynktem chwycił za miniaturę. Chwila milczenia nastąpiła. Zdawało się, że chmura smutku osiadła na czole Józefa, ale zapanował nad sobą, uśmiechnął się i rzekł: „Ta miniatura to popełniona niedyskrecya z mej strony. To jedno mnie tłómaczy, że działałem w dobrej wierze i byłem przekonany, że osoba, którą przedstawia, żoną moją pozostanie.“

— I któż to taki? — pytał Kazimierz z bijącem sercem.

A on ciągnął dalej: Jedna z sąsiadek moich, piękna, dobra, miła, tylko że mnie nie kocha; ale nie wiedziałem o tem, gdy odszukawszy malarza, który dla rodziców miniaturę jej robił, zamówiłem sobie drugą, i oto jest — dodał, otwierając ramkę. — Czy to bardzo brzydko i niegodnie z mej strony?

— Intencya wiele tłómaczy — rzekł z wzruszeniem w głosie pan Kazimierz i spłonął jak panienka, bo ujrzał on miniaturę Emilii, którą już ukochał.

— Szczęśliwy, komu odda swe serce i rękę — westchnął pan Józef, a pan Kazimierz, jak echo, odszepnął:

— O! szczęśliwym będzie, to pewna.

— Czy się nie domyślasz, ku komu skłania się jej serce?

Pan Kazimierz milczał zaniepokojony.

— Ja ci tylko tyle powiem. Z chwilą, w którejby ci powiedziała, że cię kocha, przyjeżdżaj do mnie i rzeknij tylko: ta miniatura mnie należy się z prawa. Dostaniesz ją! daję ci na to słowo.

— Co mówisz Józefie. Czyż ja mógłbym mieć nadzieję?

— Więcej, aniżeli ktokolwiek.

— Biedny, kaleka...

— To są strony dodatnie w jej oczach; to budzi sympatye właśnie; pociąga, nie odstrasza.

— O, ja wiem, jak szlachetna dusza, która się wypowiada w każdem spojrzeniu. Ale....

— Wiesz co? Trzeba się przekonać, co myślą rodzice, a potem z twojem przybyciem przybędzie im syn. Syn, jak ty Kazimierzu, to nie do pogardzenia. Oh! gdybym ja był jak ty dzielny, onaby mnie była z pewnością kochała!

Pan Kazimierz się zamyślił.

— Gdyby nawet tak było — rzekł wzruszonym głosem — gdyby takie bajki wschodnie ziszczały się kiedy na ziemi, zkądże oprawa do anielskiego obrazu, gdzie klatka na to czarowne ptaszę...

— A wuj jenerał?

— Jak to wuj jenerał?

— Musi mieć środki dopomożenia ci, da folwark w dzierżawę; spłacać go będziesz rzetelnie i jeszcze się majątku dorobisz.

— Folwark w dzierżawę! Cóż to za myśl genialna. — W Pocieszce jest dworek porządny, w którym nikt nie mieszka. Józefie, jaki ty dobry, jaki ty mądry, jaki kochany! Ale, wierzaj mi, nie mam odwagi przystąpić do rzeczy, ani z wujem, ani tem mniej z panną.

— Czekajmy więc.

— Czekajmy, lecz jedźmy!

Gdy przyjechali, moja babunia była tak szczęśliwą, tak promienną; młode dusze ku sobie wybiegły i lgnęły, poprostu dwa czyste płomyki zlały się w jeden świetlany płomień. Ja nie wiem, czy tam były zwykłe formy oświadczyn, zaręczyn — to wiem, że zapowiedzi wkrótce wygłoszono, że pan Józef drużbował i że nikt nie widział szczęśliwszej pary w świecie.

W.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ociąga się z przyjęciem tej sumy, licząc na lepszy zarobek w razie wzmożenia się wychodźtwa. Wobec takich stosunków w Ziemi obiecanej, proletaryat żydowski wcale się tam nie spieszy, oczekując darmowego nadziału ziemią z rąk jakiego Krezusa-współwyznawcy.

Niedawno pewne konsorcyum kapitalistów niemieckich nabyło na własność obszar leśny w gubernii lubelskiej za sumę 280 tysięcy rubli, celem założenia fabryki szkła i fajansu. Układ stanie się wówczas tylko prawomocnym, skoro konsorcyum otrzyma koncesyą na prawo produkcyi tych wyrobów w granicach Królestwa Polskiego. Któżby mógł jeszcze przed laty kilku przypuszczać, aby starania tego rodzaju mogły natrafić na opór władz rządowych lub na wrogie artykuły prasy. Tymczasem objawy podobne należą dziś do rzeczy powszednich. Nie da się zaprzeczyć, iż w nietolerancyi narodowej i religijnej zrobiliśmy „u schyłku wieku“ postęp ogromny. Dlatego z pobudek natury zasadniczej oczekują wszyscy niecierpliwie, jakie rząd zajmie stanowisko wobec prośby ziemstwa powiatu aleksandrowskiego, aby Niemcom zabroniono nabywać własność ziemską. W razie przychylnej decyzyi rządowej, ziemstwa innych powiatów i gubernii poszłyby za przykładem aleksandrowskiego.

Nietolerancya wzmaga się w sposób gwałtowny, a poziom oświaty ludu obniża się coraz bardziej. Duchowieństwo prawosławne, pod którego wyłącznem kierownictwem zostają szkoły cerkiewno-parafialne, dąży wszelkimi sposoby do zniszczenia szkół t. z. „narodowych“ czyli „ministeryalnych,“ jakkolwiek nielicznych i pozostawiających pod względem pedagogicznym wiele do życzenia, to jednak mających tę wielką zaletę w kraju o ludności mieszanej, iż nie mają specyalnego przeznaczenia, aby szerzyć propagandę prawosławną. Szkołom cerkiewno-parafialnym zbywa przedewszystkiem na odpowiednio ukwalifikowanych siłach nauczycielskich wśród kleru prawosławnego i na zasobach materyalnych. Św. Synod pragnie mieć w każdej parafii prawosławnej szkołę i wkłada ten obowiązek na duchowieństwo tegoż wyznania, mało się zresztą troszcząc o uzdolnienie powołanych i sposób ich wynagrodzenia. Ponieważ popi nie wszędzie mają czas do zajmowania się nauczaniem w szkole, więc powołuje władza dyecezalna na ich miejsce świeckich nauczycieli i nauczycielki, którzy w gubernii podolskiej n. p. pobierają miesięcznie płacy od 1 do 5 rubli! Powątpiewam bardzo, czy gdzie w świecie cywilizowanym z taką szczodrotą wynagradzają nauczycieli szkół ludowych! To też i luminarze wiejscy trzymają się tam znanego przysłowia: jaka płaca, taka praca.

Mowa dep. X. Dra Chotkowskiego,

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 9 b. m. podczas rozpraw nad etatem ministerstwa handlu, przy tytule: „Poczty i telegrafy.“

Wysoka Izbo! Szybkość ruchu i komunikacyi za pomocą poczt, telegrafów i telefonów, o jakiej w dawniejszych czasach nawet nie marzono, będzie niewątpliwie jedną z najwybitniejszych cech ostatnich dziesięcioleci naszego wieku. Nieobliczone korzyści, wygoda i przyjemność, które ztąd czerpiemy, czynią nas prawie podobnymi do rozpieszczonych dzieci, które tem więcej żądają, im więcej otrzymają i sprawia, że zapominamy o niezmiernych wydatkach, które ta wygoda za sobą pociąga, ale na tem właśnie polega postęp i takie też jest zadanie reprezentacyi ludu, żeby niedostatki, które, zbliska widziane, lepiej się dadzą ocenić, niż z centralnego miejsca władzy, tutaj poruszać i omawiać.

Zapisałem się też w tym celu do głosu, żeby żądania i życzenia mojego kraju względem poczty i telegrafów wypowiedzieć, winienem jednak z góry wyrazić ubolewanie, że mi w pewnych gazetach zostały podsunięte zamiary, których wcale na myśli nie miałem. Uważam bowiem, że to niedelikatnie, obosieczne słowo poselskie zwracać przeciwko urzędnikowi, który się tutaj bronić nie może. Jeżeliby zresztą skargi, które wzmiankowane gazety podnoszą, były tak powszechne i prawdziwe, w takim razie przekonany jestem, że naczelny rząd musiałby o nich wiedzieć i niezawodnieby środków zaradczych się chwycił.

Pomijam to zupełnie, czyby n. p. dla Galicyi było korzystniejsze, gdyby obsadzanie urzędów, translokacya i pensyonowanie urzędników były gremialnie uchwalane, bo uważam, że praktyka służbowa jest sprawą wewnętrzną, nad którą władza centralna winna czuwać. I to także mogę pominąć, czy służba nadzorcza w oddziale telegrafów lepiej jest urządzona, dlatego że u nas ustanowiono pięć sekcyj linij telegraficznych, przez co umożliwiono lepszy nadzór, niż przy pocztach, nad któremi czuwa tylko jeden wyższy komisarz i czterech niższych komisarzy we Lwowie. Sądzę bowiem, że tego rodzaju spraw nie może osądzić niewtajemniczony i że należy je pozostawić uznaniu władzy centralnej.

Przechodzę więc teraz do specyalnych życzeń, które zamierzyłem sobie tutaj wypowiedzieć. Żądania moje są czworakiego rodzaju. Przedewszystkiem musimy domagać się pomnożenia urzędów pocztowych; powtóre powiększenia liczby personalu urzędników pocztowych; po trzecie tego, żeby nasi urzędnicy postępowali w awansie na równi z urzędnikami innych krajów, a po czwarte pragnę dać wyraz życzeniom urzędników, wszystkich urzędników całej monarchii, żeby ich płace zostały podwyższone.

Miałbym wprawdzie jeszcze piąte życzenie, ponieważ się jednak boję, żebym panów takim długim szeregiem życzeń nie wystraszył, dlatego zaraz od piątego zacznę.

Chodzi tu o petycyę 16 wydziałów powiatowych, która tego się domaga, żeby korespondencya wydziałów powiatowych z członkami Rad powiatowych była wolna od opłaty pocztowej. Sprawę tę poruszano tu już od lat 10 i niedawno, bo w przeszłym roku, poleciła ją gorąco komisya budżetowa rządowi, mam więc nadzieję, że przez ustawę o wolności opłaty pocztowej, której się w najbliższym czasie spodziewać należy, sprawa ta zostanie załatwiona. (Brawo! na prawicy).

Przechodzę więc teraz do mojego pierwszego życzenia t. j., żeby w Galicyi urzędy pocztowe, a mianowicie t. zw. erarialne, zostały pomnożone. W Galicyi mamy tylko 23 eraryalne poczty ze stajniami, 13 bez stajni i 7 ambulansów pocztowych, razem przeto 53 eraryalnych pocztowych urzędów. Wogóle zaś jest 559 urzędów tak, że przy 5,958.000 ludności (okrągło) przypada 10 tysięcy mieszkańców na jednę pocztę, co niewątpliwie na jednego urzędnika dosyć daje roboty. (Bardzo słusznie! na prawicy).

W 51 miastach, w których znajdują się urzędy: starosty, wydziału powiatowego, sądu okręgowego i urzędu podatkowego, mamy tylko prywatną pocztę. Nadto mamy w 93 miastach, w których się znajduje sąd okręgowy, tylko prywatne poczty, chociaż ludność tych miast dochodzi 10 i 11 tysięcy.

Porównanie w tej mierze z innemi krajami byłoby bardzo ciekawe, chociaż ono niewiele dowodzi. W Czechach np. przypada tylko 5000 mieszkańców na jeden urząd pocztowy, a więc właśnie połowa tego co w Galicyi. Prawda, że wys. rząd już zamierzył u nas dziewięć poczt rządowych ustanowić i że już zrobiono w tej mierze początek z pocztą na dworcu w Tarnowie; wolno nam więc żywić nadzieję, że z czasem i reszta urzędów pocztowych zamienioną zostanie z prywatnych na publiczne.

Co się tyczy poczt prywatnych, to mniemam, że one właściwie nikomu nie dogadzają, chociaż rządowi zdają się przynosić korzyści. W innych krajach niemasz ich wcale, w Prusiech np. zupełnie ich nie znają — publiczności wyciągają tylko centy z kieszeni i tworzą przez to dla naszego kraju osobny ciężar, na jakich nam zresztą do prawdy wcale nie zbywa.

Możnaby jednak mniemać, że pocztmistrze są zadowoleni, ale właśnie została tu wniesiona petycya pocztmistrzów, którzy się użalają na zbyt niską płacę a zbytnią pracę. Rząd też już wstawił w budżet 18.000 złr. na pierwsze 6 miesięcy bieżącego roku, aby polepszyć osobiste dochody tych właśnie pocztmistrzów. Ja też właśnie w tych dniach otrzymałem petycyę od jednego z pocztmistrzów, której tu oczywiście czytać nie będę. Całą pierwszą arkuszową stronę tej petycyi zajmuje retoryczne pytanie, czy kto zna ludzi gorzej położonych i nieszczęśliwszych, niż pocztmistrzów? Jeśli przeto taki urząd prywatny pocztowy nikomu nie dogadza, to nie widzę przyczyny, czemuby rząd nie miał w tej drodze postępować i zamienić wszystkie te urzędy na rządowe.

W Galicyi jest przedewszystkiem osobny powód do tego, a mianowicie — nie chciałbym poruszać wysokiej polityki — i dlatego wyrażę się po ludowemu: jakby miało przyjść co do czego, musiałyby wszystkie poczty być upaństwowione. Toby spowodowało większy wydatek, niż gdyby te poczty kolejno, byle tylko niezbyt wolno, zostały zamienione na eraryalne.

Przechodzę teraz do drugiego punktu, t. j. pomnożenia naszych urzędników pocztowych, bo Galicya i w tej mierze gorzej jest opatrzona, niż inne kraje. Jeśli n. p. jeneralny dyrektor telegrafów oświadczy, że koniecznie potrzebuje 66 urzędników, to na to oświadcza mu się, że od biedy 58 wystarczy, więc kilku jednak mu się urwie. Przedewszystkiem zdaje mi się, że Kraków ulega w tej mierze pewnej niełasce. Kraków np. przynosi 213.000 złr. dochodu, a ma tylko 31 listonoszów; Lwów natomiast ma dochodu 289.900 złr., a przytem 100 listowych. To znaczy, że w Krakowi stosunkowo daleko więcej czytają i piszą, a mimo to 31 listowymi obywać się trzeba, podczas gdy Lwów ma ich aż 100 dla swojej wygody.

Co się tyczy urzędników pocztowych, to mieliśmy ich w roku 1889 — tak daleko sięgają urzędowe daty statystyczne — tylko 1621, ale w to już wliczeni są słudzy, posłańcy, dozorcy dróg telegraficznych i pomocnicy. Liczba to bardzo mała w porównaniu z innemi krajami. Czechy n. p. mają 2922 urzędników, a górna Austrya 6000.

Kwestya liczby urzędników łączy się bezsprzecznie z kwestyą większej wygody publiczności i to n. p. widać zaraz na Wiedniu.

We Wiedniu przynosi listowy równocześnie z przekazem pocztowym pieniądze do domu. — W Krakowie i innych miastach n. p. w Pradze trzeba iść na główny urząd pocztowy i kazać sobie pieniądze wypłacić. Oczywiście można także posłać sługę, ale jak panom wiadomo, traci taki przynajmniej pół dnia, a może się jeszcze wydarzyć, jak niedawno w drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, że posłano sługę o 9 godzinie rano na główną pocztę po pieniądze, i wrócił z tem nadmienieniem, że poczta jeszcze nie zebrała tyle pieniędzy. Chodziło o wielką sumę 9 złr. (Wesołość). Po wielkich miastach jest często daleka droga do głównego urzędu, a taki sługa nie potrzebuje się spieszyć.

We Wiedniu rozwożą paczki 170 wozami do domów, gdzieindziej trzeba je sobie przynosić z poczty. Natomiast w Prusiech nawet na wieś przynosi listowy pocztę każdemu chłopu w dom codziennie, a nawet i paczki przynosi, aż do pewnej ciężkości, a płaci się od paczek tylko pewne wynagrodzenie.

Mniemam przeto, że z pewnem uprawnieniem mogę wypowiedzieć życzenie, żebyśmy w Galicyi choć w przybliżeniu tak samo byli postawieni jak Wiedeńczycy. Nie zazdrościmy tej wygody Wiedniowi, aniśmy im o to krzywi, ale niech nam przynajmniej wolno będzie wyrazić tu pobożne życzenie.

To pobożne życzenie, które tu wypowiadam, opiera się zresztą na tem, że budżet pocztowy zwykle się oblicza za nisko, tak, że komisya budżetowa mogła na rok bieżący, uwzględniając wynik korzystny rachunków na rok 1890 i przeciętny wzrost dochodów, preliminarz roku bieżącego podwyższyć nie o 124,110 złr., lecz o 469,410 złr., t. j. o 345,300 złr. więcej, tak, że obrót pocztowego budżetu obliczono na 30,800,000 złr. Z tych 30 milionów mogłaby niezawodnie Galicya znacznej części się spodziewać.

Wytłumaczę się w tej mierze bliżej przy trzeciem życzeniu, do którego właśnie przechodzę. Pragniemy bowiem, żeby nasi urzędnicy w Galicyi stali na równi z urzędnikami innych krajów, t. j. żeby się w awansie posuwali porówno z innymi urzędnikami.

Wszelako w tym celu muszę jeszcze panów nieco nużyć cyframi. Na osobiste pensye urzędników pocztowych wszystkich krajów podwyższono wydatki na rok bieżący (1891) o 582,000 złr. W ten sposób przypada dla górnej i dolnej Austryi razem okrągło 5,772,560 złr.; dla Czech 2,613,440 złr.; dla Galicyi tylko 1,446,650 złr. A więc przeznaczono prawie półtora miliona mniej dla galicyjskich urzędników aniżeli dla Czech. Na to możnaby mi odpowiedzieć, że Czechy mają więcej urzędników i tak też jest rzeczywiście; wszelako Austrya górna i dolna ma tylko 932 urzędników pocztowych, a przecież dla obydwóch tych krajów wyznaczono 5 milionów. Prawda, że przytem należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że w Wiedniu znajduje się centralny zarząd pocztowych kas oszczędności, przeciwko czemu nic nadmienić się nie da, ale faktem jest, że w obydwóch tych krajach znajduje 700 urzędników — między tymi 100 kobiet — zajęcie, co niezawodnie jest korzyścią dla kraju, że w ten sposób tylu ludzi inteligentnych znajduje chleb i utrzymanie. Innym przeto krajom wolno mieć nadzieję, że ich urzędnicy w sposób mniej więcej odpowiedni także uwzględnieni zostaną.

Powtarzam, że nikomu nie zazdroszczę chleba, który gorzko zapracuje, a urzędnicy przy pocztowej kasie oszczędności zarabiają niewątpliwie uczciwie i ciężko na chleb. (Poseł Hauck: Bardzo gorzko!) — Jestem także za tem, żeby życzenia tychże urzędników pocztowych kas były uwzględnione, a mianowicie, żeby ci, którzy jeszcze nie są stale ustanowieni, zostali systemizowani i żeby prośby ich znalazły tu w wys. Izbie uwzględnienie i poparcie.

Panowie! W ostatnim czasie można było z powodu jeneralnej rozprawy budżetowej po wielu gazetach czytać, że my tu na tych ławach jesteśmy najbardziej uwzględnianem stronnictwem i posługując się słowami jednej z gazet, że: „z olimpijskiej ławy ministrów, z pod rzęs Jowisza tejże ławy olimpijskiej, najsłodsze ku nam się zwracały spojrzenia.“ Galicya powinnaby więc żywić słusznie nadzieję, że nie będzie potrzebowała do siebie stosować przysłowia ruskiego: mowa się mówi, a chleb się je, bo inne przysłowie mówi, że słowa same nie tuczą.

Wracając do poczt, mógłby mi kto zarzucić, że Galicya ma mniej urzędów pocztowych i mniej urzędników z tej przyczyny, że ma więcej analfabetów; że więc Czechy i inne kraje mają stosunkowo więcej urzędów i urzędników pocztowych, bo tam ludzie więcej piszą i korespondują. Takby się na pozór zdawać mogło, ale ja właśnie czegoś przeciwnego cyframi i statystycznemi datami udowodnię. Pozwolą przeto panowie, że przytoczę dowody na to, że galicyjscy urzędnicy wcale nie mają mniej do czynienia, niż urzędnicy czescy.

Jeśli panowie zajrzą do *Wiadomości o industryi, handlu i komunikacyi*, wydanych przez biuro statyczne w c. k. ministerstwie handlu, tomie 42, zeszyt 1 i 2, str. 39, to zobaczą, że obliczono tam przesyłek pocztowych w obrocie transitowym np. w Czechach, listów rekomendowanych itd., razem 178.820, natomiast w Galicyi tychże samych przesyłek prawie cztery razy tyle bo 409 200.

Albo przy obrocie transitowym przesyłek pieniężnych obliczono w Czechach sumę 41.000 złr., natomiast w Galicyi sumę 2,906.000 złr. Tak samo przy przesyłkach wartościowych i deklaracyach oznaczono w Czechach wartość tychże przesyłek na 126 000 złr., natomiast w Galicyi na złr. 1,120.400. To znaczy więc, że nasi urzędnicy wcale nie mają mniej roboty, niż urzędnicy pocztowi w Czechach właśnie dlatego, że przez Galicyę tyle przesyłek przechodzi.

(Dokończenie nastąpi.)

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa zabrał głos dep. Czecz. Stwierdza on, iż Austrya nie jest państwem przemysłowem, lecz przedewszystkiem państwem rolniczem. Dlatego też wita mowca z radością, iż minister rolnictwa wystąpił z dobrze opracowanym programem agrarnym. Jego przyjaciele polityczni będą gorliwie współpracować nad przeprowadzeniem tego programu i uczynią wszystko możliwe, aby małą własność galicyjską i stan włościański wesprzeć i utrzymać. Mowca uznaje z wdzięcznością życzliwe intencye ministra — stwierdza jednak, iż ta życzliwość bardzo jest potrzebną dla Galicyi, w której jeszcze wiele wypada uczynić z tego, co dawniej zaniedbano. Jeżeli za obecnego ministerstwa rolnictwa z ogólnej sumy subwencyj państwowych przypada 40 procent na Galicyę, to nie odpowiada to jeszcze zawsze faktycznym stosunkom. Mowca wskazuje na to, iż Czechy mają 40 szkół rolniczych, Galicya zaś tylko 14. Jest to niewłaściwy stosunek, który jak najrychlej musi być zmieniony. Mowca zaznacza także, iż podatkiem spirytusowym i naftowym została Galicya ciężko dotkniętą. Jeżeli minister zwrócił uwagę, co za jego urzędowania uczyniono dla Galicyi, to jednak zważywszy całą przeszłość, przyjdzie się do przekonania, iż Galicya to, czem jest i co posiada, zawdzięcza sobie samej — bo to wszystko właściwie sama dla siebie zdobyła.

Mowca przytacza cały szereg życzeń, których spełnienie w interesie Galicyi poleca ministrowi. Podnosi szczególnie brak rolniczo-technicznego departamentu w ministerstwie rolnictwa i domaga się powołania do ministeryum wybitnych galicyjskich sił fachowych. Dalej żąda wydatniejszego popierania chowu bydła rogatego i wskazuje, iż subwencye z roku na rok się zmniejszają, a wreszcie wyraża życzenie, aby minister uczuł się reprezentantem stanu rolniczego i przejął się przekonaniem, iż całą olbrzymią ludność rolniczą ma za sobą, a wtedy także i budżet będzie bardziej, niż obecny, odpowiadał faktycznym stosunkom. (Oklaski).

Dep. Dötz użala się na deprecyacyę własności ziemskiej w Austryi, której wartość w ostatnich latach, według obliczenia mowcy, zmniejszyła się o 5 miliardów. Dep. Hübner, Polak, Fries i Rozkoszny polemizują głównie z wywodami dep. Morré.

Dep. Mandyczewski proponuje kilka rezolucyj względem poparcia robót regulacyjnych nad Prutem i Bystrzycą, utworzenia stacyj dla chowu koni i bydła rogatego w Galicyi wschodniej, wreszcie zbadania i uśmierzenia smutnego położenia stanu włościańskiego szczególnie w Galicyi wschodniej.

Dep. Kozłowski (jako jeneralny mowca) uznaje, iż pod rządami obecnego ministra rolnictwa dochód z galicyjskich lasów państwowych znacznie się podniósł, a mógłby on jeszcze wzrosnąć przez większą oszczędność w wydatkach administracyjnych. Co się tyczy stosunków galicyjskich, to położenie rolników nie jest tam wcale tak świetnem, jak to zwykli opisywać podróżujący, którzy zwiedzają tylko wielkie wzorowe gospodarstwa. Średni stan rolniczy walczy również z biedą. Szczególnie niekorzystnie wpływa handel przez pośredników. Produkt, zanim się dostanie do konsumenta, przechodzi przez kilka rąk. Mowca wita upaństwowienie kolei Karola Ludwika w tem przypuszczeniu, iż zostaną ustanowione odpowiednie dla płodów rolniczych taryfy. O kolei Karola Ludwika trudno coś dobrego powiedzieć, mimo przysłowia: *de mortuis nil nisi bene.* Zaradzenie potrzebom rolniczej ludności, wynoszącej 59% ogółu ludności, jest rzeczą konieczną i możliwą. Należy podwyższyć subwencye na cele rolnicze; subwencye te są w Austryi bardzo małe. Na chów koni wydaje rząd węgierski więcej o 119% niż Austrya, na państwowe zakłady naukowe i doświadczalne więcej o 108%, a Prusy na cele melioracyjne łożą więcej o 21%. Publikacye ministerstwa rolnictwa są wprawdzie pouczające, lecz nie obejmują one całego zakresu rolnictwa. Mowca oświadcza się za zasadą asocyacyi, mniema jednak, iż system ten dla Austryi jest trochę przedwczesny. Mowca oczekuje, iż rychło wystąpi rząd z programem rolniczym, jak to przyrzekł w r. 1881 wskutek interpelacyi hr. Hohenwarta. Nietylko minister rolnictwa, ale cały gabinet musi się zająć stanem rolniczym, który dostarcza najlepszego materyału wojskowego. Mowca wnosi w końcu przyjęcie etatu ministerstwa rolnictwa.

Przemawia następnie dep. Brenner, oraz sprawozdawca dep. Rutowski, poczem uchwalono cały budżet ministerstwa rolnictwa i rozpoczęto obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z Koła polskiego.

(Komunikat).

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 12 lipca. Przewodniczący p. Jaworski przedłożył wystosowane do Koła polskiego petycye: Wydziałów Rady pow. nowosądeckiej, na ręce p. Wielowiejskiego; Rady pow. w Myślenicach na ręce p. Popowskiego, o sprzedaż taniej soli dla bydła; dalej petycye Rady pow. nowosądeckiej i Rady pow. myślenickiej o pobór podatku dochodowego od dochodu z propinacyi w każdym powiecie oddzielnie; petycye Wydziałów Rady pow. w Jaworowie i Horodence o przyznanie dyet sędziom przysięgłym. Wszystkie te petycye Koło uznało za załatwione krokami, przedsięwziętemi wskutek petycyj takich samych z innych powiatów. Petycyę handlujących trzodą o ułatwienia dla nich na targowicy wiedeńskiej i petycyę tychże handlujących z Sokołowa, uskarżających się na podwójne ich opodatkowanie, przekazano odnośnej komisyi Koła. Petycyę gminy Kłysz w powiecie dąbrowskim o uwolnienie jej od datków konkurencyjnych, żądanych na obronę brzegów Dunajca, wniesioną na ręce p. Kopycińskiego, oddano przewodniczącemu i p. Kopycińskiemu, w celu przedsięwzięcia odpowiednich kroków. Petycye egzekutorów podatkowych z Gródka, Chrzanowa, Rawy ruskiej, Doliny, Mielca, Turki, Łańcuta, Rzeszowa, Kolbuszowy, Śniatyna, Cieszanowa, Drohobycza, Trembowli i Żydaczowa o stabilizacyę ich posad, oddano polskim członkom komisyi budżetowej.

Następnie przewodniczący Jaworski zabrał głos i przedstawił, że jak tylko dzienniki krajowe i listy prywatne przyniosły wiadomość, że służba leśna ks. Hohenlohego i żandarmi węgierscy wstrzymali urzędową czynność komisyi sądowej austryackiej na gruncie przy Morskiem Oku, udał się zaraz d. 11 t. m. do ministra sprawiedliwości z zapytaniem, czy ma urzędową relacyę o tym wypadku, a gdy minister oświadczył, że nie ma żadnej relacyi, domagał się, aby jej żądał drogą telegraficzną, co p. minister przyrzekł uczynić. Ponieważ prezesa ministrów hr. Taaffe i ministra dla Galicyi p. Zaleskiego niema obecnie w Wiedniu, przeto nie mógł do nich uczynić kroków, lecz jak tylko w dniu jutrzejszym powrócą do Wiednia, uda się do nich w imieniu posłów polskich z zapytaniem: co rząd austryacki zamierza uczynić wobec nowego faktu naruszenia granicy galicyjskiej i wstrzymania przemocą przez oficyalistów właściciela dóbr leżących w Węgrzech i przez żandarmów węgierskich czynności urzędowej komisyi sądowej austryackiej na gruncie galicyjskim. Nie udawał się do prezesa ministrów wspólnych hr. Kalnoky'ego, albowiem minister ten nie byłby mu dał odpowiedzi przed porozumieniem się z prezesem ministrów austryackich, hr. Taaffem, nieobecnym w Wiedniu.

Dalej przewodniczący zaznaczył, że Koło polskie, zajmując się tą sprawą, czyni to z zastrzeżeniem, że nie zamierza wcale wpływać w czemkolwiek na wiążący się z tą sprawą spór prawno prywatny o własność gruntu przy Morskiem Oku. Jednakże Koło posłów polskich uważa za swój obowiązek zająć się tą sprawą z powodu, że jako posłowie z Galicyi powinni dbać o nienaruszalność granic kraju, o powagę i prawa władz krajowych austryackich, wstrzymywanych przemocą w swych czynnościach urzędowych na gruncie galicyjskim przez oficyalistów prywatnych i przez żandarmów węgierskich; wreszcie z powodu, iż nie chcą, aby ich spotkał zarzut, że nie uczynili wszelkich kroków, będących w ich mocy, aby ostrzedz rząd i zapobiedz możliwym krwawym zajściom w miejscu naruszenia granicy kraju, których obawiać się lada dzień można. Przewodniczący wreszcie dodał, że jak tylko otrzyma odpowiedź prezesa ministrów, zaraz przedłoży ją Kołu polskiemu.

Koło uchwaliło, że całe oświadczenie przewodniczącego bierze do wiadomości i solidaryzuje się z jego zapatrywaniem.

Następnie przystąpiło Koło do obrad nad postępowaniem swojem przy uchwalaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Przewodniczący zawiadomił, że wskutek dawniejszej uchwały Koła zapytał się ministra sprawiedliwości, czy i kiedy przedłoży Radzie państwa ustawę, zaprowadzającą postępowanie sądowe cywilne, jawne i ustne? Minister oświadczył, że badania co do reformy procedury cywilnej toczą się w ministerstwie, ale zaprowadzenie reformy postępowania sądowo cywilnego połączone będzie z wielkiemi wydatkami; w jesieni r. b. wniesie minister nowelę, zawierającą część zreformowanej procedury, zaś projekt ustawy, reformującej resztę postępowania cywilno-sądowego, zamierza wnieść dopiero później.

Pos. Piniński przypomniał, iż Koło powzięło już uchwałę, żądającą przedłożenia projektu ustawy, przeprowadzącej całkowitą reformę procedury cywilnej. Komisya prawnicza orzekła także jednomyślnie, iż nie zgadza się z zaprowadzeniem częściowej reformy. Nie można bynajmniej zważać na to, że wydatki będą większe, aby przeprowadzić tak ważną i pożądaną przez wszystkich reformę. Ponieważ dotychczas pos. Madeyski występował z tem żądaniem, przeto on teraz przedkłada rezolucyę, sformułowaną przez p. Madeyskiego, którąby posłowie polscy wnieśli w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Rezolucya ta brzmi: „Wzywa się rząd, aby o ile możności jak najrychlej przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, któraby w całym zakresie procesu cywilno-sądowego zaprowadziła postępowanie ustne i jawne.“

KRONIKA.

Kraków 14 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

— **Książę Bernard Sasko-Meiningeński**, najstarszy syn księcia Jerzego II, wraz z żoną księżną Charlottą, siostrą cesarza Wilhelma II, przybył do Krakowa wieczorem w niedzielę pociągiem pospiesznym kolei Północnej i zamieszkał w Grand-hotelu. Książę zachowywał ścisłe *incognito* i zapisał się jako p. von Berger, oficer armii niemieckiej. Księstwu towarzyszył syn Henryka XI księcia Pszczyny, Konrad hr. Hochberg, oraz hr. Berger, rotmistrz gwardyi i przyboczny adjutant księcia. Dostojni goście zajęli apartamenta pierwszego piętra i mieli zamiar pozostać w Krakowie przez kilka dni; w poniedziałek zwiedzili kościół N. P. Maryi, Wawel, Groby Królewskie, Muzeum ks. Czartoryskich, Muzeum Narodowe i Bibliotekę Jagiellońską. Rozmawiając z p. E. Chronowskim, książę wyraził zdziwienie, że znalazł w Krakowie hotel urządzony z takim komfortem. Księstwo mieli zamiar w dniu dzisiejszym zwiedzić Wieliczkę, lecz słota skróciła ich pobyt w naszem mieście; wczoraj wieczorem o godz. 10 wyjechali do Wiednia.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jędrzej Kusionowicz, kandydat adwokacki w Cieszynie, rodem z Gdowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Komitet gospodarczy VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich** otrzymał następującą odezwę: „Niżej podpisani członkowie VI Zjazdu, w celu uczczenia zasług Dra Henryka Jordana, twórcy parku dla zabaw i ćwiczeń dziecinnych, oraz założyciela Towarzystwa opieki zdrowia, chcąc zarazem zaznaczyć: że rozwijanie sił fizycznych młodszego pokolenia jest dziś naglącą potrzebą naszego społeczeństwa, zapraszają kolegów do wzięcia jak najliczniejszego udziału w składkowej uczcie na cześć Dra H. Jordana.

Warszawa, Lwów, Poznań, Kraków.

J. Baranowski, W. Gajkiewicz, M. Jakubowski, E. Janczewski, Z. Kr̄ówczyński, M. Madurowicz, B. Radziszewski, A. Ślósarski, H. Święcicki, B. Wicherkiewicz.“

Wskutek tej odezwy komitet wyznaczył w programie Zjazdu dzień 18 lipca t. j. sobotę na tę ucztę, która się odbędzie w gmachu „Sokoła“ o godzinie 8½ wieczorem.

Komitet, znając powszechną sympatyę, jaką się cieszy Dr Jordan w naszem mieście, zaprasza jak najszersze koła naszego obywatelstwa do wzięcia udziału w tej uczcie i zawiadamia, że bilety po 6 złr. od osoby, nabywać można do piątku wieczór w księgarni A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym.

W imieniu komitetu:

Dr J. Rostafiński.

Komitet gospodarczy VI Zjazdu zawiadamia wszystkich interesowanych, że prócz kart członków Zjazdu (białych) sprzedawane będą (po cenie 5 złr. od osoby) karty dla uczestników i uczestniczek (różowego koloru) i tylko takie upoważniają do brania udziału w posiedzeniach ogólnych, oraz do otrzymywania biletów na przyjęcia przez komitet urządzane.

Karty legitymacyjne obu kategoryj (białe i różowe) nabywać można w zakładzie fizyologicznym prof. Cybulskiego od 9—11 rano we wtorek i środę. We czwartek otwarte zostanie o godzinie 7 rano zupełne bióro Zjazdu w nowym gmachu uniwersyteckim.

— **Na przyjęcie gości**, którzy tak licznie do Krakowa na VI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich przybyć mają i już się zjeżdżają powoli, rozpoczęto robić przygotowania w gimnazyum św. Anny. Zielenią przybrano wewnątrz gmach cały, a słupy arkad I piętra opleciono gustownie festonami. W amfiteatrze, gdzie pełne posiedzenia odbywać się będą, rozpoczęto dekoracyę. W innych salach krzątają się żywo około przygotowań do wystawy, połączonej ze Zjazdem. Nadesłane z różnych stron przedmioty na wystawę bywają już ustawiane na stołach lub umieszczane w artystycznie wykonanych szafkach. Bogaty materyał zajmie 11 sal, w 12-tej będzie bufet, w 13-tej biuro wystawy.

Wystawa rozpoczyna się w parterze gmachu od strony ulicy św. Anny. Tu reprezentowane są zdrojowiska krajowe prawie w komplecie, jak jeszcze na żadnej podobnej wystawie nie były. W najbliższej sali są pomieszczone w liczbie 1,500 dzieła lekarskie i przyrodnicze, wyszłe z pod prasy w ostatniem dziesięcioleciu. Następna sala obejmuje preparaty i okazy z zoologii, botaniki, mineralogii i geologii; dalsza szpitale św. Ludwika, Łazarza, dom zdrowia Dra Gwiazdomorskiego, gabinet elektroterapeuteczny Dra Piotrowskiego. W osobnej sali pomieszczone będą urządzenia sanitarne gminy miasta Krakowa; obok nich wyroby pp.: Markusa i Staszczyka, dostawców dla kliniki prof. Dra Rydygiera i oddziału prof. Dra Obalińskiego.

Na I piętrze w dużej narożnej sali od plantacyj zebrane są pokarmy i napoje zdrowotne; w drugiej sali instrumenta chirurgiczne w doborze, przynoszącym zaszczyt naszemu przemysłowi.

Sekcya fizyczno-matematyczna przeznaczyła osobną salę, w której pomieszczone będą wynalazki polskie, coraz liczniejsze w dziedzinie, jaką Zjazd ogarnia. Podniesioną nawet została bardzo praktyczna myśl urządzenia „Muzeum wynalazków polskich;“ myśl tę podniósł p. Dickstein z Warszawy.

W dalszych salach pomieszczony będzie dział wyrobów chemicznych i farmaceutycznych oraz inne przedmioty.

Na Zjeździe przyrodników i lekarzy p. Adam Mahrburg wygłosi mowę o psychologii współczesnej i jej stanowisku w systemie wiedzy. Mowa ta będzie w druku i w handlu księgarskim już podczas Zjazdu.

— **W sprawie Zjazdu przyrodników** odbieramy następujące pismo:

Tyle korzystne dla ludności i przemysłu naszego miasta zjazdy, jeżeli miałyby się stać środkiem nie do słusznego zarobku, lecz do wyzysku i zaspokojenia chciwości, z pewnością zaczną omijać Kraków, już pomiędzy turystami osławiony, jako jedno z miast najdroższych. Wiadomo nam, jak nierozumnie wysoką cenę zażądano świeżo w jednym z hotelów za dwa pokoje dziennie na czas Zjazdu przyrodników. Uczestnicząc w ostatnich latach w zjazdach w Bonn, Augsburgu itd., spotkaliśmy wszędzie ceny zwyczajne. Czy dlatego, że przy zjazdach zarobek pewny i łatwy, ma być zdwojony? Zostawiłoby to niekorzystną opinię o naszych stosunkach u zagranicznych gości, którzy spotykać nawykli wszędzie ułatwianie pobytu. Czy prawda, że Magistrat zezwala na zdwojenie cen podczas zjazdów, nie wiemy; w każdym razie nie umielibyśmy zdać sobie sprawy z rozporządzenia, które dlatego, że zarobek pewny, dwoić go pozwala.

— **Do nowego teatru** roboty figuralne rzeźbiarskie otrzymali dziś pp. Błotnicki, Kazimierz Chodziński, Mieczysław Zawiejski i Daun.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: W odezwie naszej do artystów polskich prosiliśmy wszystkich Szanownych pp. Kolegów o nadsyłanie akcesów do

Krakowa pod adresem księgarni p. Bartoszewicza, wszystkich zaś kolegów z Królestwa Polskiego pod adresem wiceprezesa Tow. Przyj. Sztuk pięknych w Warszawie p. Lucyana Wrotnowskiego. Uczyniliśmy to w przekonaniu, że, mając tylko dobro i rozwój sztuki polskiej na celu, damy tem samem zasłużonemu wiceprezesowi warszawskiego Towarzystwa dowód uznania i zaufania, przybierając go za doradcę w uorganizowaniu się. Uczyniliśmy to tem śmielej, że przed wydaniem odezwy naszej (którą redagował były sekretarz krakowskiego komitetu p. Piotrowski) myśl przewodnia naszego Stowarzyszenia znalazła u p. Wrotnowskiego bardzo życzliwe przyjęcie, czego wyrazem jest list jego, w tej sprawie pisany, będący w naszem posiadaniu. Wszelkie więc zarzuty „nieprawnego,“ „gorszącego“ podpisywania p. Wrotnowskiego zmuszony jestem w imieniu inicyatorów z całą energią odeprzeć. *Wojciech Kossak.*

Kraków, dnia 13 lipca 1891 r.

(Podając list powyższy, zataić nie możemy, że z treścią jego zgodzić się trudno. Korespondencyę p. Wrotnowskiego z p. Piotrowskim znamy dokładnie. Wynika z niej to, na co zresztą dowody są chyba zbyteczne, że p. Wrotnowski, wiceprezes warsz. Tow. Zachęty Sztuk pięknych, dobrze życzy sztuce i artystom. Nie wynika jednak bynajmniej ani faktycznie, ani logicznie, aby chciał przyłączać się do akcyi niefortunnie rozpoczętej odezwą, która w sposób niedelikatny i rażąco niesprawiedliwy wyraża się o dwóch tyle zasłużonych instytucyach, jak warsz. Tow. Zachęty Sztuk pięknych i krak. Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych. Umieszczenie zaś nazwiska p. Wrotnowskiego w tej odezwie bez jego zezwolenia i wiadomości jest i pozostanie niewątpliwie bezprawnem i gorszącem, pomimo wszelkich tłómaczeń i protestów.

Sądzimy, że sprawa cała dostatecznie jest wyjaśnioną, zamykamy więc na tem dalszą polemikę. *P. R.).*

— **Rodzinę izraelicką**, złożoną z 5 osób, przybyłą dzisiaj z Rosyi do Krakowa, zatrzymała policya, ponieważ rodzina ta nie posiada żadnych funduszów na dalszą podróż lub utrzymanie.

— **Mianowania i przeniesienia.** Prezydyum wyższego Sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistę Sądu obwodowego w Brzeżanach, Bazylego Eliasiewicza, na jego prośbę, w dotychczasowym charakterze służbowym do Sądu krajowego we Lwowie i zamianowało kancelistę Sądu powiatowego dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Budzanowie, Gustawa Hagena, kancelistą Sądu obwodowego w Brzeżanach.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę Sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Gahlberga, na jego prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do Sądu powiatowego w Drohobyczu i zamianował kancelistami Sądów powiatowych: Henryka Okuniewskiego, odprawionego tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Skałatu, systemizowanego zaś dyetaryusza Tabuli krajowej i miejskiej, Maksymiliana Bilinkiewicza dla Drohobycza i zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądach powiatowych: Emila Charkiewicza, wysłużonego podoficera 58 pułku piechoty i obecnego dyetaryusza przy Sądzie obwodowym w Kołomyi dla Budzanowa, systemizowanego zaś dyetaryusza Tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Jana Remiszewskiego, dla Kulikowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Aleksandra Orłowskiego, z Podwołoczysk do Lwowa.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 27 czerwca b. r. nadał przełożonej oddziału dziewcząt w Zakładzie ciemnych we Lwowie, Amelii Makowskiej, złoty krzyż zasługi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom z Łąki, w powiecie rzeszowskim, zapomogi w kwocie 500 złr.

— **Śluby.** W sobotę odbył się we Lwowie ślub p. Krzeczunowicza, syna ś. p. Kornela, z panną Tustanowską. Związek małżeński pobłogosławił JE. X. Arcybiskup Morawski; mowę wygłosił X. Stefan Bratkowski T. J. Na ślubie obecny był JE. p. minister Filip Zaleski. — Dnia 11 b. m. w kaplicy OO. Zmartwychwstańców pobłogosławił X. Gorazdowski związek małżeński Dra Piotra Suszkiewicza z panną Michaliną Chmielewską. — Tegoż dnia w kościele św. Antoniego we Lwowie został pobłogosławiony związek małżeński panny Antoniny Kilarskiej, córki Dra med. Józefa i Wilhelminy Kilarskich, z p. Józefem Reichertem, adjunktem sądowym w Staremmieście.

— **Z Wiednia** otrzymujemy od jednego z posłów polskich następujący list:

Kilka dzienników niemieckich wiedeńskich, a za niemi dzienniki krajowe, donosząc o samobójstwie Antoniego Schutt w gmachu parlamentu w dniu 10 lipca, który zastrzelił się na schodach schodząc z galeryi, dodało, że strzał wywołał panikę w Izbie poselskiej i na galeryach i że w pierwszej chwili przypuszczano jakiś zamach dynamitowy. Cały ten dodatek jest zupełnie mylny. W Izbie poselskiej — w której wówczas byłem — usłyszano jakiś łoskot za murem, ale nikt na to nie zwracał uwagi; jedni posłowie słuchali dalej rozwlekłej mowy posła Hajeka, inni czytali sprawozdania lub dzienniki. W kilka minut po owym łoskocie, jeden ze służących Izby zawiadomił prezesa i kilku posłów, że jakiś pan, schodząc z galeryi publicznej, zastrzelił się na schodach. Wiadomość ta rozeszła się po Izbie; dwóch posłów, będących lekarzami, pospieszyło na wskazane im schody, ażali nie zdołają przynieść pomocy samobójcy, lecz ujrzeli go już martwym, leżącym na schodach wśród kilku urzędników, urzędujących w parlamencie, którzy posłali po komisyę policyjną i sądową. W Izbie zaś p. Hajek ciągnął dalej swoją mowę, a posłowie rozmawiali o tak często zdarzających się teraz smutnych wypadkach samobójstw i o powodach samobójstwa Antoniego Schutt, który nie używał dobrej opinii i był skazany w procesach o wymuszanie pieniędzy. Ale w Izbie nie było ani śladu paniki, ani żadnej wersyi o zamachu dynamitowym. Może który z reporterów dziennikarskich, schodząc z galeryi równocześnie z samobójcą, przestraszył się tak strzału, że własną „panikę“ poczytał za powszechną. W dodatku wyżej wspomnianym macie próbkę wiarogodności doniesień dziennikarskich z Izby, a cóż dopiero doniesień poufnych o klubach. Ów Schutt usiłował wprzód własną żonę zamknąć w domu waryatów, bo miała rocznej renty 2500 złr.

— **Maurycy Moszkowski** wykończył większą operę p. t. *Boabdil*, która została już nabyta przez intendanturę opery królewskiej w Berlinie i będzie przedstawiona w ciągu przyszłego sezonu. Libretto, którego treść rozgrywa się w Hiszpanii, napisał Karol Witkowski.

— **Oberpolicmajster warszawski**, według wiadomości, nadeszłych z Warszawy do Poznania, zarządził natychmiastowe wydalenie z miasta i granic państwa 30 poddanych austryackich i 27 pruskich.

— Dnia 13 lipca deszcz cały dzień i noc, w nocy ulewa; termometr od +13·5 doszedł do +16·0 C. Barometr opadł; o godzinie 7ej rano dnia 14 lipca stan jego był 738·4 mm., termometru +14·2 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 15 lipca: Rozesłanie Apostołów, św. Henryka.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 lipca.

Już ostatnie sprawozdania o stanie urodzajów w Węgrzech były mniej pomyślne, a od tego czasu tak samo tam, jak u nas, ciągłe panują słoty, które zarówno na zboże pożęte, jak na to, które jeszcze na pniu stoi, oddziaływują stanowczo niepomyślnie; pomijając już te okoliczności, że żniwo się opóźnia, pojawiają się już skargi, że wskutek powalenia się zbóż, plon nie może być dobry, ani ziarno wykształcone należycie, tembardziej, że w wielu okolicach rdza pokazała się na pszenicy. Są to fakta, z których już dzisiaj na pewno wnosić można, że zbiory tak u nas, jak i w Węgrzech wypadną znacznie poniżej przeciętnej; a jeżeli wiadomości o zupełnym nieurodzaju w południowych prowincyach Rosyi nie są przesadzone, to nawet pomimo dobrych urodzajów w innych krajach, zdawałoby się, że naturalnem rzeczy następstwem ceny zboża powinny iść w górę.

Dotychczas jednak na ważniejszych rynkach zbożowych rzeczywista *haussa* nie może się ustalić, a ostatnie wiadomości są wprawdzie cokolwiek lepsze, lecz w cenach nie wykazują większych różnic.

Targ dzisiejszy u nas odbył się w usposobieniu wcale dobrem, mianowicie żyto było poszukiwane po cenach wyższych. Cena pszenicy nie zdołała się podnieść odpowiednio, lecz była również więcej poszukiwaną, niż dotąd. Jęczmień i owies po cenach lepszych chętnych napotykały odbiorców.

Płacono za pszenicę białą od 10·70 do 11·— złr., za czerwoną od 10·50 do 10·90 złr., za żółtą od 10·40 do 10·80 złr.; za żyto od 8·50 do 9·— złr.; za jęczmień browarny od 7·35 do 8·— złr.; na paszę od 6·75 do 7·25 złr.; za owies od 7·— do 7·40 złr.; Rzepak od 13·25 do 13·50. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 13 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2415, węgierskich 2246, niemieckich 882 — razem 5561 sztuk.

Płacono za galicyjskie 52—54—55 złr., osobliwe 58—59—60 złr.; węgierskie 51—55—58—61 złr.; niemieckie 54—56—58—63 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 lipca. Obsadzono właśnie znaczną liczbę opróżnionych posad nauczycielskich w państwowych szkołach średnich, a równocześnie utworzono także nowe posady rzeczywistych nauczycieli w tych gimnazyach i szkołach realnych, w których okazała się stała potrzeba klas równoległych. Przeniesiono 68 profesorów, a zamianowano 16 prowizorycznych nauczycieli i 77 suplentów (między tymi 6 nauczycieli religii) nauczycielami rzeczywistymi, a 21 suplentów nauczycielami prowizorycznymi. Na tem nie zakończono jeszcze wszystkich nominacyj, gdyż z końcem sierpnia nastąpi jeszcze obsadzenie około 20 posad nauczycielskich.

Wiedeń 14 lipca. Tutejsza poufna ajencya dyplomatyczna bułgarska nie otrzymała dotąd żadnej wiadomości, potwierdzającej doniesienie dziennika *Temps* z Zofii, jakoby wykryto nowy spisek na życie Stambułowa.

Kopenhaga 14 lipca. W gabinecie duńskim zajdą dalsze zmiany. Powołanie prof. Goosa na ministra wyznań i oświaty, uważają za osłabienie stanowiska prezesa gabinetu Estrupa, gdyż Goos jest przyjacielem politycznym ministra sprawiedliwości Nellemana, który należy do przeciwników Estrupa. W kołach politycznych panuje przekonanie, że w najbliższym czasie ustąpi Estrup, a wraz z nim minister wojny, jenerał Bahnson.

Ateny 14 lipca. Król grecki Jerzy wybiera się na dłuższy pobyt do Aix-les-Bains, poczem uda się do Kopenhagi. Z powrotem zatrzyma się w Berlinie i Wiedniu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 lipca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła Izba budżet ministerstwa rolnictwa. Większa część mowców kładła nacisk na konieczność podniesienia stanu włościańskiego. Następnie przystąpiono do rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Na wniosek p. Plenera załatwiono, jako nagłe, petycye w sprawie klęsk elementarnych. Petycye powiatów Żółkiewskiego, Sokalskiego i Turczańskiego odstąpiono rządowi do przeprowadzenia dochodzeń i uczynienia wniosku.

Wiedeń 14 lipca. (Z Izby deputowanych) Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Dep. Abrahamowicz omawia niewłaściwości i braki w postępowaniu niespornem w Galicyi, szczególnie zaś w sprawach spadkowych i pupilarnych. Mowca zaleca ulżenie ciężaru pracy w sądach przez powiększenie etatu urzędników.

Dep. Baernreither żąda, aby reforma sądowa tworzyła jednolitą całość, a nie była przeprowadzaną ułamkami. Wyraziwszy zupełną pochwałę dla domów karnych, które obliczone są na pomieszczenie niepoprawnych zbrodniarzy, zaznacza mowca potrzebę zwrócenia też uwagi na początkujących przestępców, tudzież przemawia za reformą stanu adwokackiego.

Dep. Slavik wyraża żądania narodu czeskiego odnośnie do sądownictwa i użala się, że równouprawnienie nie zostało urzeczywistnione.

Dep. Podlaszecki przemawia za ogólną reformą sądową i domaga się ulgi ze względu na przeciążenie pracą sędziów w Galicyi, a szczególnie we wschodniej Galicyi; w końcu wyraża życzenie, aby do ministerstwa sprawiedliwości powołano ruskiego referenta.

Dep. Schneider prosi ministra sprawiedliwości, aby wpłynął na to, iżby wśród ludności chrześciańskiej tylko chrześcianie spełniali urząd sędziowski; żąda dalej zmiany noweli egzekucyjnej i przyznania pierwszeństwa prawa zastawu na przedmiotach budowy dla pretensyj rzemieślników, zatrudnionych przy budowie.

Dep. Piniński oświadcza się przeciw częściowemu przeprowadzeniu zapowiedzianych w mowie tronowej reform sądowych. Walki partyjne powinny ustać przy tej reformie. Stronnictwo mówcy będzie wszelkiemi siłami współdziałać przy reformie ustawy karnej i procedury cywilnej. (Oklaski z ław polskich).

Zabiera głos minister sprawiedliwości.

Wiedeń 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu klubu konserwatywnych reprezentanci wszystkich trzech grup w klubie skorzystali ze sposobności, żeby zadokumentować niewzruszoną łączność wszystkich trzech grup. Licznie zgromadzeni członkowie klubu przygotowali przewodniczącemu hr. Hohenwartowi entuzyastyczną owacyę, za którą hrabia dziękował, obiecując także i nadal stać na czele klubu i według możności starać się o przeprowadzenie jego zasad.

Wiedeń 14 lipca. Książę Ferdynand przybył dzisiaj rano tutaj z Karlsbadu i wysiadł w pałacu Koburgów. Książę wyjeżdża wieczorem do Gastein.

Wiedeń 14 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przyzwolił na przeniesienie sędziego powiatowego Stanisława Temple z Horodenki do Drohobycza i zamianował adjunkta sądowego Dra Benedykta Weinreba w Starejsoli sędzią powiatowym w Horodence.

Minister oświaty nadał Drowi Janowi Bystroniowi, nauczycielowi gimnazyalnemu w Stryju, posadę nauczycielską przy III gimnazyum w Krakowie, Dymitrowi Czechowskiemu z gimnazyum wadowickiego posadę przy ruskim oddziale gimnazyum w Przemyślu, Teofilowi Erbenowi z gimnazyum wadowickiego posadę przy gimnazyum w Stanisławowie, Ludwikowi Kozakiewiczowi posadę przy gimnazyum w Rzeszowie, X. katechecie Janowi Krupińskiemu (z Wadowic) posadę nauczyciela religii w szkole realnej w Krakowie, prof. Sebastyanowi Polakowi (z Drohobycza) posadę przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Drowi Ralskiemu (z gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie) posadę przy gimna- w Tarnopolu, Janowi Sędzimirowi (z Wadowic) posadę przy gimnazyum w Złoczowie, Antoniemu Stefanowiczowi (z Drohobycza) posadę przy szkole realnej w Stanisławowie, Janowi Werchratskiemu (z Rzeszowa) posadę przy akademickiem gimnazyum we Lwowie, Władysławowi Zbierzchowskiemu (z Jarosławia) posadę przy szkole realnej we Lwowie, Jacentemu Zielińskiemu (z Rzeszowa) posadę przy gimnazyum w Jarosławiu, Drowi Albertowi Zipperowi (z gimn. Fr. Józefa) posadę przy drugiem gimnazyum we Lwowie.

Dalej zamianował minister prowizorycznych nauczycieli Ignacego Rychlika w Jarosławiu i Dra Józefa Tretiaka w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie rzeczywistymi nauczycielami, pierwszego w Jarosławiu, drugiego w Krakowie.

Rzeczywistymi nauczycielami szkół średnich zostali mianowani suplenci: Emil Bernhardt (ze Stanisławowa) dla gimnazyum w Drohobyczu, Jan Bidziński dla szkoły realnej w Krakowie, Władysław Bojarski (z Tarnopola) dla gimnazyum w Przemyślu, Kasper Brzostowicz (z Sanoka) dla gimnazyum w Jaśle, Wincenty Frank dla gimnazyum w Przemyślu, Walenty Głowiński dla gimnazyum w Jarosławiu, Bronisław Grzanowski (ze Lwowa) dla gimnazyum w Wadowicach), Andrzej Jaglarz (z Krakowa) dla gimnazyum w Tarnowie, Dr Antoni Karbowiak (z gimnazyum św. Jacka w Krakowie) dla gimnazyum w Wadowicach, Aron Kohn (ze Lwowa) dla gimnazyum w Stanisławowie, Tadeusz Kołomłocki (ze Lwowa) dla gimnazyum w Wadowicach, Mikołaj Mazanowski (ze Lwowa) dla gimnazyum w Bochni, Wincenty Misiołek (ze Lwowa) dla gimnazyum w Stanisławowie, Stanisław Rzepiński (ze Lwowa) dla gimnazyum w Wadowicach, Edward Schirmer (ze Lwowa) dla gimnazyum w Stryju, Józef Staromiejski (ze Lwowa) dla gimnazyum w Drohobyczu, Józef Zagrodzki (z Przemyśla) dla gimnazyum w Tarnopolu, Seweryn Zarzycki (z Kołomyi) dla ruskiego oddziału gimnazyum w Przemyślu.

Karlsbad 14 lipca. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał ztąd w czasie ściśle w programie oznaczonym i udaje się, jak pierwotnie, postanowiono dla dokończenia kuracyi do Gastein, gdzie zatrzyma się około trzech tygodni.

Buda-Peszt 14 lipca. Na wieczornem posiedzeniu klubu liberalnego dziękował Szapary za liczne stawienie się członków klubu nawczorajszem ważnem posiedzeniu Izby, co przyczyniło się do zwycięstwa wielkiej idei. Na podstawie dzisiejszych oświadczeń opozycyi, nie może rząd czynić stronnictwu liberalnemu nowych wniosków. Gdyby opozycya zapewniła, że ze swej strony nie będzie stawiała trudności, aby rozprawy ukończyły się przed zebraniem się delegacyj wspólnych, gdyby cała opozycya na to się zgodziła, wówczas rząd wziąłby pod rozwagę stosowny wniosek i poddałby go przed powzięciem stanowczej decyzyi stronnictwu do rozstrzygnięcia. Klub przyjął oklaskami oświadczenie ministra.

Buda-Peszt 14 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 188 głosami przeciwko 88 przejść natychmiast do dyskusyi szczegółowej nad projektem reformy administracyjnej.

Buda-Peszt 14 lipca. Izba deputowanych uchwaliła w imiennem głosowaniu 196 głosami przeciw 58 nie przechodzić do dyskusyi nad wnioskiem Csatara, w sprawie ogłaszania stenografowanych protokółów z posiedzeń Izby w dzienniku urzędowym.

Berlin 14 lipca. *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza, że między rządem rosyjskim a niemieckim nie odbywają się obecnie żadne rokowania ani co do zawarcia traktatu handlowego, ani w jakiejkolwiek sprawie ekonomicznej.

Gastein 14 lipca. Cesarz wyjechał ztąd wczoraj w południe.

Bern 14 lipca. Jest już rzeczą pewną, że podpisy na *referendum* przeciw nowej taryfie cłowej przeniosą liczbę 30,000; będzie więc musiało nastąpić głosowanie ludowe.

Bern 14 lipca. Ponieważ podpisy pod *referendum* wynoszą już 40,000, musi przyjść do głosowania ludowego nad taryfą cłową.

Paryż 14 lipca. Wśród zapału zebranej ludności otworzył Carnot „Avenue de la République.“ Kiedy Carnot przejeżdżał około znacznej gromady ludzi, przedarło się jakieś prawdopodobnie cierpiące na umyśle indywiduum przez kordon wojskowy i strzeliło z rewolweru w powietrze z okrzykiem, iż chce pokazać, że są jeszcze bastyle do zburzenia.

Toulon 14 lipca. Dzisiejsze manewry floty polegały na pozornych atakach na port tuloński; wojskowi *attachés* obcych mocarstw przyglądali się obrotom i wyrażali się z wielką pochwałą o marynarce francuskiej. Ministrowie jedli śniadanie na pokładzie statku „Formidable.“ Minister spraw zagranicznych Ribot wzniósł toast na cześć marynarki, zaznaczając żywe zainteresowanie się nią ze strony rządu i kraju.

Londyn 14 lipca. Izba niższa przyjęła bez dyskusyi wniosek lorda skarbu Smitha, naznaczający, żeby deputowany Decobain, przeciwko któremu wydano, jak wiadomo, rozkaz aresztowania, stawił się przed Izbą dnia 23 lipca.

Londyn 14 lipca. Cesarz Wilhelm darował lordowi-majorowi na pamiątkę odwiedzin w City portret swój olejny prawie naturalnej wielkości. Para cesarska przybyła wczoraj o godz. 4 po południa do Windsoru, a o godz. $5^1/_2$ do Londynu. Na dworcu pożegnał się cesarz z cesarzową, która się udała z dworca na Liverpoolstreet do Felixtown, podczas gdy cesarz wrócił do pałacu Buckingham. Przed pożegnaniem się w Hatfield darował cesarz Salisburemu cenny zegar stojący.

Londyn 14 lipca. Przy pożegnaniu w Windsorze królowa ucałowała cesarza w twarz. Cesarz jadł obiad u lady Dudley i wyraził Salisburemu nadzwyczajne swoje zadowolenie z powodu entuzyastycznego przyjęcia. Wielki tłum ludności witał cesarza wszędzie jak najgoręcej. Cesarz wyjechał o godzinie $10^3/_4$ do Edynburga. Do dworca kolei towarzyszyli mu książę Walii, książęta Connaught i Cambridge i personal niemieckiej ambasady. Zebrany tłum żegnał cesarza okrzykami. Przed odjazdem na słowa pożegnania odpowiedział cesarz: „Do widzenia!“ Cesarstwo zamierzają odbyć dalszą podróż *incognito*.

Londyn 14 lipca. Na easthamskiej części manczesterskiego kanału okrętowego zerwała powódź ponownie tamę kamienną wysokości 200 stóp, którą w nocy świeżo wybudowano; wskutek tego otwarcie kanału odwlecze się na czas nieoznaczony.

Hatfield 14 lipca. Cesarz niemiecki w czasie przejażdżki konnej oglądał dąb, zasadzony przez królowę Elżbietę. Podczas śniadania siedziała lady Salisbury między cesarzem a ambasadorem francuskim Waddingtonem, cesarzowa zaś między księciem Walii a Salisburym. Hr. Hatzfeld siedział obok pani Waddington. O godzinie wpół do 3ciej opuściła para cesarska Hatfield.

Leith 14 lipca. Dzisiaj rano przybył tu cesarz niemiecki i powitany został przez dygnitarzy angielskich. Wśród okrzyków na jego cześć, wznoszonych przez licznie zgromadzoną publiczność, udał się cesarz Wilhelm na pokład jachtu „Hohenzollern.“

Rzym 14 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy, iż urzędownie zaprzeczają wiadomości o kilku wypadkach pojawienia się cholery. Stosunki zdrowotne są dobre.

Petersburg 14 lipca. Cesarstwo rosyjscy wracają dnia 18 lipca z wycieczki do wybrzeża finlandzkiego.

Flota francuska przybędzie do Kronstadtu dnia 25 lipca. Naprzeciw niej wyjadą: wielki książę Aleksy, francuskie poselstwo, reprezentacya słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem Ignatiewa, oraz przedstawiciele prasy. Wieczorem odbędzie się obiad dworski w Peterhofie, na który zaproszeni będą oficerowie francuscy.

Bukareszt 14 lipca. Obrady ciała prawodawczego zamknięte zostały orędziem królewskiem.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 85	Anglobanki	158 —
Renta austryac. srebrna „	92 75	Uniony	236 25
Renta austryac. 4% złota	111 15	Bankvereiny	112 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	103 10	Akcye Länderbank.	211 80
Akcye Ban. Aus.-W.	1031	„ kol Kar. Lud.	212 50
„ kredytowe	296 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 50	„ „ czerniow.	244 50
Napoleony	9 33	„ „ połudn.	103 50
Dukaty	5 57	Elbethale	210 75
Marki	57 65	Nordbahny	2745
5% Renta węg. pap.	101 80	Staatsbahny	287 50
4% „ „ złota	105 25	Alpiny	88 60
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	164 25
Losy tureckie	34 —	Ruble	129 —

Usposobienie giełdy: mdło.

Berlin 14 lipca.

Banknoty austr.	173 45	4% Listy likw. pol.	67 90
Krótki Wiedeń	173 15	Akc. kol. Kar. Lud.	92 —
Banknoty ros.	223 75	„ austr. kred.	160 40
5% Listy zast. pols.	70 90	Ultimo Ruble	224 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 lipca.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 —	130 —
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 60	93 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 10
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 60	94 20
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
$4^1/_2$% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne $4^1/_2$% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 25
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 20
$4^1/_2$% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 25	101 25

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 13 lipca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
$4^1/_5$% Renta papierowa	92 90	93 10
$4^1/_5$% „ srebrna	92 85	93 05
4% Renta złota	111 15	111 35
5% „ papier. nieopodatkow.	103 —	103 20
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	134 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 50	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 —	149 75
„ „ 1864 „ 100 „	179 25	179 75
5% Renta węg. papierowa	101 80	102 —
4% „ „ złota	105 45	105 65
$4^1/_2$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 50
$4^1/_2$% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 75	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	158 75	159 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	296 75	297 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 50	343 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	211 75	212 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1034	1038
Unionbank . . . . . 200 „	236 25	236 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 30	112 70
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr.	202 50	203 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2745	2755

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 50	213 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 75	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 50	245 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	287 75	288 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	114 75	115 25
$4^1/_2$% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 20
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
$4^1/_2$% Gal. Banku kraj. $51^1/_2$ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 50
$4^1/_2$% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	115 60	113 80
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$%	99 30	100 —
„ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 20
„ nieopd. „ „ „	91 80	92 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	188 75	189 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 50	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 90	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 60	102 —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 50	102 30
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 —	153 —
„ Węgierskie . „ 100	141 50	142 —
„ Tureckie . . fr. 400	33 70	34 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . . . . . „ 100	186 50	187 25
Insbruku . . . . . . „ 20	23 75	24 50
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 60	18 —
„ „ węgierskie „ 5	11 90	12 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 75
Salzburskie . . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 59
20-frankówki	9 32	9 33

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 72	11 77
Marki niemieckie za 100 marek	57 65	57 70
Rubel papierowy za 100 rubli	130 25	130 50

Lwów 13 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
$4^1/_2$% „ „ „ . . .	98 50	99 20
$4^1/_2$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 90	96 60
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 80	96 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
$4^1/_2$% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 13 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ V	— —	101 10
4% „ likwidacyjne	— —	98 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	101 10
„ „ „ „ IV	— —	101 —

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła już w **czwartem** wydaniu:

Nowenna najskuteczniejsza

do

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

przez

Wgo O. St. Omer'a,

przekładu

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorzysty.

Cena egzemplarza kartonowego **25 cent.**, zaś w **bardzo ozdobnej oprawie** ze złoceniami i brzegami złoconemi **45 cent.** [1620 3-6]

Podziękowanie.

Wielmoż. Państwu Kazimierzowi i Helenie Dolińskim w Mrowli, niemniej Wielebnemu Duchowieństwu, obecnemu na pogrzebie ś. p. X. kanonika i proboszcza Michała Kaszubskiego — składa pozostała rodzina serdeczne „Bóg zapłać!" (1644)

W imieniu rodziny
Władysław Kaszubski.

Francuzeczka

jest zaraz do umieszczenia — oraz **NIEMKA** nauczycielka na czas wakacyj. (1664-1 3)

AGENCE INTERNATIONALE

Mme SIKORSKA, Hotel Saski.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

poleca:

nauczycielkę rutynowaną Polkę, posiadającą doskonale języki: francuski, angielski, niemiecki i wyższą muzykę; **nauczycielkę Francuzkę** z niemieckim i muzyką; **nauczycielkę Niemkę** z francuskim i artystyczną muzyką; **nauczyciela Polaka** mogącego przygotować uczniów do wyższego gimnazyum. Chlubne świadectwa. [1643-1-3]

Bank rolniczy we Lwowie

przyjmuje **do końca lipca b. r.** zamówienia na:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież **żyto trzcinowe, szampańskie i montańskie.**

Przyjmuje również zamówienia na **płachty rzepakowe** i **sztuczne nawozy.**

Biura Banku rolniczego do końca września otwarte od **9**ej zrana do **3**ej godz. po południu. (1657-1-3)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. Bruno Hahn)

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L 2,

poleca:

Pończochy damskie i dziecinne, czarne i kolorowe;
Przybory toaletowe, parfumerye, gąbki, grzebienie;
Skarpetki, koszule, mankiety, kołnierzyki i t. d.;
Sznurówki wysokie o dobrym kroju od 1·60 złr.;
Zabawki, narzędzia ogrodowe; (864-15)
Croquet, wolanty i siatki na motyle.

Willa

z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu. Wiadomość u **Rudolfa Glixellego w Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (1451 5 6

RUDOLF GLIXELLI, blacharz,

w Krakowie, w domu własnym, ul. Łobzowska Nr. 6,

znany od wielu lat jako praktyczny i sumienny wykonawca robót, w zakres jego zawodu wchodzących, podejmuje się pokrywania dachów i wież kościelnych, tak w miejscu, jak na prowincyi, wszelkim metalem, czy to własnym, czy też na ten cel mu dostarczonym, z 2—3-letnią gwarancyą.

Zarazem poleca swój skład zaopatrzony we wszelkie wyroby blacharskie na potrzeby domowe, kąpielowe itp. po cenach bardzo umiarkowanych. (1576-5-6)

Oskara Gierkego

powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny

w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielkie przedstawienie II cykl

Nowy program:

Oddział I: Krajobraz zimowy w Norwegii przy wschodzie księżyca. Sanna podczas zawieruchy śnieżnej.
Oddział II: Burza morska i zatonięcie okrętu w cieśninie gibraltarskiej.
Oddział III: Automatyczne towarzystwo wirtuozów. Pantomimiczny balet artystów i humorystyczne przemiany, całkiem nowe.
Oddział IV: Serye obrazów, nowy program.

Przedstawienia odbywają się w teatrze krytym i zabezpieczonym od deszczu także podczas słoty.

Początek o godz. 8 wieczorem.

[1583 6] **O. Gierke,** dyrektor.

Agronom z ukończoną szkołą rolniczą w Belgii, z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady pod skromnemi warunkami. — Zgłoszenia do Administracyi „Czasu" pod adresem: **Antoni 1879.** [1617-3-3]

Ekonom-Gorzelnik żonaty, bezdzietny, z 12 letnią praktyką w gospodarstwach postępowych, kursem szkoły gorzelnianej w Pradze i 2 letniem samoistnem prowadzeniem 8-miesięcznej kampanii 4-hekt. gorzelni — poszukuje posady. O łaskawe oferty prosi pod liter. **Ch.** poste restante **Kraków.** główna poczta. (1635-2-3)

Świeża, najlepsza, tegoroczna

OLIWA FRANCUSKA

(huile Vierge blanche)

już nadeszła do Magazynu

Juliusza Grossego

w Krakowie. (1615-3-3)

Dr Eugeniusz Kozierowski

mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.

Ordynuje od godz. 3—4. (1641-2-30)

Uzdolniony młodzieniec

z dobrego domu, z ukończoną VI klasą gimn., znajdzie posadę jako **praktykant w aptéce** „pod Koroną" **Alfred Blumenthala w Bielsku** (w Szląsku.) Bliższe warunki listownie. [1600 4 4]

W dworze w Łagiewnikach

obok Krakowa, **jest do sprzedania z wolnej ręki cały inwentarz żywy, jak:** konie, krowy, jałownik, buhaje, cielęta i t. d., tudzież **martwy.** Nabywać można codziennie na miejscu za zgłoszeniem się do Zarządu. (1629-3-3)

ZAKOPANE.

Do jazdy z Chabówki do Zakopanego powóz kryty Landauer na cztery osoby za 8 złr. zamówić można pod adresem: *Piotr Idec*, Zakopane, Krupówki Nr. 35, obok cukierni. (1623-3 3)

Zniżenie ceny Wody Selterskiej.

Mamy przyjemność zawiadomić Szanow. Publiczność, że **od 8 lipca b. r.** zniżamy cenę

Wody Selterskiej

we flaszkach **z 18 na 16 cnt.**

Po tej cenie nabywać można tę wodę w naszej fabryce, w tutejszych aptekach i innych składach. (1618-2 3)

K. Rząca i Chmurski,

właściciele Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych.

W Krynicy w willi „Wisła"

z uwzględnieniem wszelkich wygód odrestaurowanej, **są pokoje do wynajecia na różne ceny.** — Książki do czytania dla lokatorów Wisły bezpłatne. (1388 15-15)

Preiscourants nebst Zahlungsbedingnissen für k. k. Staats- und sonstige Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco.

MORITZ TILLER & Co.
K. K. HOF-LIEFERANTEN
WIEN
VII. STIFTSKASERNE
K. K. HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT
„ZUR KRIEGS-MEDAILLE"

(1311-44)

Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (423-11-12)

C. i k. uprz.

CARBOLINEUM AVENARIUS

najtańsza powłoka barwy orzechowo brunatnej, **na wszelkie przedmioty drewniane. Ochrona przeciw gniciu, grzybowi i butwieniu.**

Anti-Septicum Schranzhofer

(erste oesterr. Carbolineum Fabrik)

jedyny bezwonny środek odwietrzający. Chemicznie czysty znakomity środek ochronny przeciw zarazom u bydła i woda do przemywania ran. Prospekta, świadectwa, próby i przepisy użycia darmo i opłatnie. (576 20-32)

Wien, 3/1, Hauptstrasse 84.

SKŁAD **własnego wyrobu.**

JAN BAJER w Krakowie przy ulicy Grodzkiej 13.

Kręgle z drzewa grubego i bukowego od 3 złr. do 5 złr. za 9 sztuk. — **Kule** z drzewa oliwnego (Lignum Sanctum) od złr. 1·50 do złr. 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1 cnt. 50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych. (697-43-52)

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby

z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej i drzewa, jakoto: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** itp. Przyjmuje do reperacyj: **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.**

WAŻNE dla Panów **Restauratorów.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

wyszła z druku rozprawa p. t.:

REFORMY SPOŁECZNE I POLITYCZNE

KONSTYTUCYI 3 MAJA

przez

O. BALZERA,

Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Cena 1 złr. (1608 4 6)

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę

oryginalnego

CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa, przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba** — znajduje się

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, A—B 37.

Przy większem zakupnie cena zniżona na 20 złr. za 100 kilogr.

Imitacya Carbolineum złr. 14 za ‰ kilogr. [1226-19]

Ogłoszenie konkursu.

L. 21839. [1653 2-3]

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie, udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia r. b.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. — W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz w Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25 czerwca 1891 r.

L. Bieńkowski.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY

KRYNICA

(w GALICYI)

STACYA KOLEI **Muszyna-Krynica**: z Krakowa 8 godzin, ze Lwowa 12 „, z Budapesztu 12 „

W miejscu: poczta trzy razy dziennie, telegraf, apteka.

najobfitsza **szczawa żelazista.**

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad powierzchnią morza.

Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35,000). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1890 wydano ich 14,000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. — Hotel „pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, — rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracyą, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencya roczna wynosi przeszło 4500.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: C. K. ZAKŁAD WODOLECZNICZY (hidropatyczny) pod kierunkiem specyalisty Dra Ebersa (w r. 1890 wykonano 24,000 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym, mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensyonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatyi.

Sezon otwarty **od 15 maja do końca września.** [871 6 6]

Na żądanie udziela wyjaśnień

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1127-10-25)

„Saxlehnera wody gorzkiej."

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany dolnej.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Mszany dolnej.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-22]

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

DO KRYCIA DACHÓW

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [882 42-100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie

w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA (1436-31)

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.

Filia w Zakopanem.

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.

Ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 cieplic od 25—36° Cels.)

Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

W roku ubiegłym było 17.432 osób. Kąpiele tego w ślicznej okolicy położonego miasta cieplicowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie.

Nowy kurhaus ze swemi wielkiemi wspaniałemi salami koncertowemi, czytelnianemi, konwersacyjnemi, restauracyjnemi i do gier, nowa hala do picia wód, znakomity teatr letni, tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygody i zabawy **pierwszorzędnego miejsca leczniczego.** Baden posiada także najlepszą wodę do picia z **wiedeńskich wodociągów górskich.** Objaśnienia i prospekta rozsyła na żądanie darmo [933-10-10]

Komisya kąpielowa.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*